

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m. es. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce „ 75 „ „ 2,25, w agenturach „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed p.

Konto czekowe: P. K. O. 200 695.

Egzemplarz pojedynczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 50

Toruń, niedziela 21 czerwca 1925

Rok 3

Pamiętajmy o wsi, a poprawimy też byt ludności miejskiej.

Co? — powie zapewne niejedyn z mieszczan, po przeczytaniu wstępnego artykułu, zamieszczonego w poprzednim numerze „Gazety Narodowej“ my mamy wywrócić płody rolnicze w tym czasie, gdzie i tak wszystko jest drogie? Przecie to przyczyni się do podrożenia żywności i da się we zna ki ludności miast, a zwłaszcza ludności ubogiej.

Odpowiemy na to: Dwa lata temu mieliśmy urodzaj dobry, obfity. Ponieważ wówczas spadała marka nasza także z powodu nadmiernego dowozu towarów z zagranicy a skromnego wywozu towarów z kraju, więc koła rolnicze starały się o pozwolenie na wywóz zboża. Ale starania te mały odniosły skutek. Należałoby więc było zmarnowanie wielkiej ilości płodów rolniczych, ponieważ ich nikt u nas kupować nie chciał, gdyż częstokroć nie opłacała się nawet wózka.

Ostatniego roku mieliśmy zły urodzaj i musieliśmy zakupić żywność z zagranicy. Czyżby nie było rozsądnym, ażebyśmy byli wówczas, gdyśmy mieli nadmiar zboża, ten nadmiar wywieźć, a za uzyskane wówczas pieniądze kupili zboża w roku ostatnim?

Otóż i teraz chodzi o wywóz nadmiaru żywności ale też i o odpowiedzialne zorganizowanie tegoż wywozu. Wątpliwym zatem jest, aby wywóz taki przyczynił się do podrożenia życia w miastach.

Zważmy zaś, jakie korzyści odniosłyby nie tylko kraj, ale także wszelkie warstwy ludności z tego wywozu.

Otóż trzeba zważyć, że w Polsce ludność wiejska rolnicza stanowi trzecią część ogólnego zaludnienia. Ta ludność obecnie sobie nie kupić nie może, bo wszelkie wyroby fabryczne czy przemysłowe są w porównaniu do cen za płody rolnicze zbyt wysokie i ta ludność wiejska, rolnicza nie ma pieniędzy. Nie starczy jej nawet na najkonieczniejsze potrzeby, na podatki itp.

Może! Wyroby fabryczne i w ogóle wszystkie towary są w części drogie dlatego, ponieważ w Polsce brak obecnie pieniędzy — gotówki i dlatego każdy dłużnik musi płacić wysokie procenty, co naturalnie przyczynia się do podrożenia towaru. Obecnie codziennie bankrutuje kilka firm kupieckich, przyczem wierzyciele fabrykanci dużo tracą. To skłania fabrykantów naturalnie także do żądania wyższych cen za towary, aby w ten sposób pokryć możliwe straty.

Skoroby więc do Polski wpłynęło z zagranicy więcej pieniędzy, to procenty obniżyłyby się a naturalnie także i ceny. Poza to wiadomo, że skoro się więcej fabrykuje, to też fabrykacja staje się tańsza. Gdyby zatem ludność wiejska uzyskała więcej pieniędzy i więcej kupowała, to by też fabrykanci więcej towarów wyrabiali i taniej by sprzedawać mogli a kupcy mając większe obroty, również mogliby się kontentować mniejszym zyskiem. Wiadomo bowiem, że utrzymanie, że dzierżawa składu, obsługa i t. p. kosztuje zarówno, czy w składzie tym dziennie zakupuje dziesięć lub dwadzieścia klientów za sto lub za tysiąc złotych.

Choćby więc nawet żywność cokolwiek podrożała to i tak zyskałaby na tem ludność miejska. Bo wiadomo, że zagranicą towarów fabrycznych wywozić z powodu zbyt wygórowanych cen, nie możemy i skazani jesteśmy prawie wyłącznie na klientelę krajową, głównie wiejską, jako najliczniejszą. A skoro lud rolniczy, wiejski będzie miał pieniądze i zaopatrywać się zacznie w towary przemysłowe w większej niż obecnie ilości, to będzie miał większy obrót i kupiec i rzemieślnik krawiec, szewc, stolarz, kowal, kołodziej itp., a także i robotnik, ponieważ ruszy się roboty po fabrykach i warsztatach.

I lepiej nawet, że ten robotnik zapłaci 10 groszy więcej za bochenek chleba, jeżeli ma stałą i dobrze płatną pracę, a niżeli 10 groszy mniej, gdy jest bez zarobku i bez pracy. I 10 groszy jest sumą zbyt wysoka dla tego, który ich nie posiada, a złoty małą sumą dla zasobnego.

A nie ucierpi na tem i urzędnik. Określa mu się bowiem pensje według stanu drożyzny. Jeżeli by więc towary żywnościowe istotnie podrożeć miały, to jego pensja także musiałaby więc być podwyższona, a prztem rząd pobierając większe sumy za opłaty i podatki posiadałby też więcej pieniędzy, aby należycie podwyższyć pensje urzędnicze.

Jednakowoż tej obawy nawet niema, ponieważ wywieść możemy tylko nadmiar żywności, gdyż inaczej zniewoleni byłibyśmy później do przywożenia żywności z zagranicy może tej samej, którąśmy wywieźli i na tem kraj i ludność marnie by wyszły, a rolnictwo nie odniosłoby korzyści. Ale taki nadmiar żywności tego roku się zapowiada.

Obecnie mamy tanią żywność w Polsce, a jednak każdy narzeka i bieda panuje ogólna. Nie posiada pieniędzy rolnik, ale nie posiada ich też ani kupiec, ani rzemieślnik ani robotnik, ani urzędnik, a

niema ich nawet w bankach.

Więc trzeba szukać jakiejś rady. Przez to zresztą, że my nie pozwolimy zgolić na wywóz płodów rolniczych zagranicę nie przyczyniamy się wcale tak bardzo do pomnożenia żywności, i jej potaniania. Bo jeżeli ta żywność jest zbyt tania, tak tania, że się nie opłaca ani robota w polu, ani siew, ani hodowla bydła, to rolnik poprostu zaniecha tych trudów i zachodów i mniej sieje i mniej bydła hoduje.

A trzeba, abyśmy właśnie wytrwaliśmy jak najwięcej płodów rolniczych, tak abyśmy mogli wyżywić choćby pół świata i wzbogacać w ten sposób kraj i społeczeństwo.

A więc dbajmy więcej o rolnictwo i starajmy się o jego podniesienie, bo w ten sposób podnieść możemy gospodarczo cały kraj i wypędzić te troski, które zachmurzają tak mocno nasze czoła tak w mieście jak i na wsi.

A zabierzmy się do tego jak najprędzej, ale też uczciwie i rozumnie.

Niestety są takie żywioły w Polsce, które pragną sparalizować dobre zamiary które w tym względzie ma i rząd i wielka część posłów. Ale o tem napiszemy innym razem.

Parlamentarzyści angielscy o Pomorzu i Gdańsku.

W Polsce bawili, jak o tem już donosiliśmy parlamentarzyści czyli posłowie angielscy. Zwiedziwszy całą Polskę udali się do Gdańska a stamtąd przez Tczew do Berlina i Anglii.

Przed odjazdem pociągu z Tczewa przewodniczący delegacji angielskiej udzielił korespondentowi Pat. wywiadu, zawierającego ogólny ostateczny rzut oka na rezultaty wycieczki po Polsce:

Polska — powiedział sir Hannon — opiera dziś swój byt polityczny na trwałych podstawach. Jej bogactwa naturalne są wielkie i jej rola w szeregu państw świata cywilizowanego bardzo ważna i dlatego przedewszystkiem pomyślny rozwój ekonomiczny państwa polskiego jest zapewniony.

Na pytanie, jakie wrażenie wywarł na delegatach Gdańsk w związku z poglądami jakie wyrobili sobie o Polsce i jej potrzebach gospodarczych sir Dawson i sir Hannon odpowiedzieli:

KORYTARZ POLSKI JEST POLSKIM

I TAKIM MUSI POZOSTAĆ W INTERESIE ZARÓWNO POLSKI JAK I GDAŃSKA, KTÓRY POWINIEN W INTERESIE WŁASNYM IŚĆ NA RĘKĘ SWEMU HINTERLANDOWI. WIEMY, ŻE POLSKA W UPRAWNIENIACH, PRYZNANYCH GDAŃSKOWI POSZŁA DALEJ OD TRAKTATU WERSAŁSKIEGO I NA TE FAKTY ZWRÓCILIŚMY UWAGĘ GDAŃSZAN. MAMY NADZIEJĘ, ŻE SKORO WRÓCI Z GENEWY PRZEWODNICZĄCY SENATU P. DR. SAHM, ZECHCE ON WZIĄĆ POD SZCZEGÓLNA UWAGĘ NASZE RADY. JEŻELI POLSKA POTRZEBUJE GDAŃSKA, TO GDAŃSK BEZ POLSKI MOŻE BYĆ TYLKO MARTWYM PORTEM. WOL. MIASTO POWINNO ŻYĆ W ŚCISLEJ HARMONII ZE SWOIM SUWERENEM — Z POLSKĄ. LEŻY TO NAWET W INTERESIE OGÓLNYM EUROPE. ZWRÓCILIŚMY NATO BACZNĄ UWAGĘ I OBIĘGUJEMY SOBIE DOŁOŻYĆ POD TYM WZGLĘDEM WSZELKICH, LEŻĄCYCH W NASZEJ MOCY STARAŃ.

Na co Niemcy mają pieniądze.

Niemcy nie odważywszy się jeszcze na zbrojną zaczepkę, usiłują Polskę zrujnować gospodarczo. W tym celu odmawiają kupowania węgla górnośląskiego, sądząc, że w ten sposób wywołają tam bezrobocie i zaburzenia. Podczas rokowań zatem które się toczyły między Polską a Niemcami w sprawie dowozu i wywozu towarów z Polski do Niemiec i odwrotnie, stawiali takie żądania, na które żaden rząd polski zgodzić się nie mógł. Wskutek tego przyszło do zerwania rokowań.

17. b. m. odbyła się decydująca rozmowa przewodniczącego delegacji polskiej w Berlinie p. Prądzyńskiego z p. Lewaldem, przewodniczącym delegacji niemieckiej. Od wyniku tej rozmowy zależeć będzie dalszy przebieg rokowań.

18. b. m. przybyli do Warszawy delegaci polscy radca legacyjny Marchlewski i Sokołowski, by zdać sprawę

ze stanu rzeczy.

Korespondent nasz dowiadyuje się z Berlina, że rokowania handlowe polsko-niemieckie rozbiły się wskutek polityki ministra gospodarstwa narodowego Rzeszy Neuhausa, który w zupełności oddany jest nacjonalistom i jest podporą nacjonalistów.

Pomimo sprzeciwu kanclerza i ministra Stresemanna udało się Neuhausowi przeprowadzić w Radzie Ministrów uchwałę, że rząd Rzeszy udzieli 50 milionów marek złotych na poparcie tych gałęzi przemysłu, które wskutek wojny celnej z Polską poniosą szkody.

Wbrew nadziejom niemieckim ta wojna gospodarcza, jaką Niemcy wszczęli z Polską nam wielkich szkód nie wyrządzi a daleko więcej da się we znaki Niemcom.

PRZYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ DO GDYNI.

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski przybywa do Gdyni dnia 25 b. m.

NA DAWNEM STANOWISKU.

B. minister Cyryl Ratajski objął urządowanie prezydenta miasta Poznania.

Z Sejmu.

REFORMA ROLNA.

Sejmowa komisja reform rolnych na poniedziałek, całodziennym posiedzeniu obradowała nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Przystąpiono do trzeciego czytania i przyjęto pierwszych 16 artykułów ustawy w brzmieniu, ustalonym w drugim czytaniu z dwiema zasadniczymi zmianami, z których pierwsza wprowadza postanowienie, że plan parcelacyjny ma być ustalany na następny rok kalendarzowy, a nie na rok bieżący, jak było dotychczas, druga zaś podwyższa zapas ziemi rezerwowej dla majątków uprzemysłowionych z 450 ha na 550 ha. Skreślono dotychczasowe 300 ha jako maksimum, które może być przyznane dla poszczególnych majątków z tego tytułu.

Na wtorkowym posiedzeniu przyjęto w trzecim czytaniu kolejne artykuły do 45 włącznie, przyczem wprowadzono na wniosek rządu nowy artykuł, zawierający postanowienie, że o ile na majątku, parcelowanemu istnieje wierzytelność instytucji kredytu długoterminowego, to listy państwowej renty ziemskiej zmienia się na listy tej właśnie instytucji. Przy pomocy tych listów spłaca się jej wierzytelności.

Następnie wprowadzono nowe postanowienie, w myśl którego listy państwowej renty ziemskiej są zabezpieczone nie tylko na całym majątku państwowym, ale na majątkach parcelowanych.

Sejmowa komisja reform rolnych na środowym posiedzeniu zakończyła trzecie czytanie projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej i całą ustawę, składającą się z 92 artykułów uchwaliła. Przy art. 71 pos. Poniałowski (Wyzw.) złożył deklarację, w której w imieniu Wyzwolenia oświadczył, że nie będzie ono brało udziału w dalszych obradach, a jako powód tego kroku pos. Poniałowski podał odrzucenie wszystkich wniosków przez komisję, zmierzających do radykalnego przejęcia ziemi, rozparcelowania obszarów dworskich, ustalenia planu odszkodowań oraz odrzucenie wniosku o opodatkowaniu przy parcelowaniu w odpowiednim procencie właścicieli obszarów dworskich na rzecz inwalidów i odznaczonych żołnierzy.

Po złożeniu tej deklaracji przedstawiciele Wyzwolenia, Ukraińców, klubu białoruskiego, związku chłopskiego i związku radykalno-chłopskiego opuścili salę posiedzeń. Przed zamknięciem posiedzenia przewodniczący p. wice-marszałek Moraczewski ogłosił, że wola mniejszości mogą być składane do piątku godz. 9-ej rano. Referentem ustawy na plenum wybrano pos. Makulskiego (Piast).

(Jak widać „Wyzwolencom“ chodzi o to, aby reforma rolna przeprowadzona jeszcze nie została.)

ZJAZD TOW. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI NA POMORZU.

Zjazd delegatów Towarzystw Właścicieli Nieruchomości na Pomorzu odbędzie się w niedzielę 28 bm. o 12 w południe w sekretarjacie Zw. Lud.-Narod. przy ulicy Mickiewicza 22 w Grudziądzu.

Na zebraniu tem przemawiać będzie prezes Centrali na Pomorzu, p. Eckart, wiceprezes sądu administracyjnego, oraz kilku posłów zaproszonych. — Omówi się bardzo ważne sprawy dotyczące właścicieli nieruchomości, jak np. sprawę eksmisji, hipotek, pożyczek itd.

Kto z delegatów zamierza przenoćować, powinien się zgłosić do 20 bm. — Zgłoszenia odnośnie przyjmuje członek zarządu Koła grudziądzkiego, p. W. Lewandowski przy ul. Nadgórnej 69. Po upływie powyższej wymienionej terminu zgłoszeń nie uwzględnia się.

Za Zarząd: W. Lewandowski.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

POŻAR KOŚCIOŁA W WARSZAWIE.

Dzisiaj w południe wybuchł pożar w kościele św. Michała na przedmieściu Warszawy Woli. Ogień wybuchł na skutek krótkiego spięcia w motorze elektrycznym w organach. Spaliły się organy wartości kilkunastu tysięcy złotych, oraz wieża kościoła, gdzie zawieszono były dzwony, a między innymi jeden o wadze 2500 kgr., który wskutek przepalenia się belki runął na kopułę kościoła. Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Wczorajem udało się ogień zlokalizować.

FALSYFIKATY PIĘCIOZŁOTÓWEK.

Warszawa, 15. 6. (Pat.) Bank Polski podaje do wiadomości, iż ukazały się w obiegu falsyfikaty biletów 5-złotowych z datą 25. II. 1919 r. typu drugiego. Falsyfikaty te są dość udatne.

STRZELANINA POGRANICZNA.

Dnia 14. czerwca w okolicy Korca 30-tu bolszewickich żołnierzy ostrzeliwano patrol korpusu ochrony pogranicza usiłując przejść na terytorjum polskie celem odebrania konia należącego do bolszewickiej kawalerji. Ofiar w ludziach nie było.

WYPADEK MINISTRA SOKALA.

Patyczna donosi z Genewy: Idący z wielką szybkością autobus Międzynarodowego Biura Pracy zderzył się wskutek nieuwagi z doróżką samochodową, w której znajdował się polski minister pracy Sokal z żoną. Minister wyszedł bez szwanku, natomiast p. Sokalowa zraniona jest w twarz odłamkami szkła i ma złamaną nogę.

Ze świata.

NIEMCY.

ORGANIZACJA ARMJI NIEMIECKIEJ 30,000 krzyżaków na zjeździe w Lipsku.

W niedzielę, dnia 7 b. m. odbył się w Lipsku zjazd delegacji Jungdeutscher Orden z środkowych Niemiec. Na zebraniach wielki mistrz zakonu młodych krzyżaków, Artur Mahraun, wielki komtur saksoński v. Tschammer und Osten, kanclerz zakonu brat Bornemann uświadamiali młodzież niemiecką o hańbie traktatu wersalskiego.

Przegląd był zdaniem prasy nacjonalistycznej „wspaniałą manifestacją tężyzny niemieckiej”. Organizacje ustawiły się do defilady na „Messeplatz” w długich szeregach z orkiestrami i chorągwiami na prawem skrzydle.

Przed pomnikiem walki narodów stanęło 30,000 krzyżaków, 791 chorągwi białych z czarnymi krzyżami powiewało nad tą armją. Wielki mistrz przemówił do armji o roku 1813. Po poświęceniu kilku chorągwi cała armja raz jeszcze przedfilowała przed wielkim mistrzem, by później rozejść się we wszystkich kierunkach. Poszczególne chorągwie przybyły pieszo z nad morza Północnego, odbywając po drodze ćwiczenia.

POGROŹKI BOLSZEWICKIE.

Oficjalna prasa sowiecka przestrzega Niemcy przed przystąpieniem Niemców do Ligi Narodów i podpisaniem

paktu gwarancyjnego, zapewniając, iż byłoby to dla Niemiec równorzędne z oddaniem się pod władzę angielską, a tem samem uniemożliwiłoby porozumienie i współpracę z rządem sowieckim. Rosja zapewnia, że jeżeli Niemcy nie poddają się tej radzie to ona będzie zmuszona poszukać innego sojusznika. Radek udał się do Berlina, gdzie w tej sprawie rozpoczął rokowania.

FRANCJA.

Z WALK MAROKAŃSKICH.

Komunikat oficjalny z frontu marokańskiego donosi, że w ostatnich 24-ch godzinach zauważono wzmogłą ruchliwość pałtroli powstańczych na całym froncie. Powstańcy zaatakowali pozycję leżącą w okolicy Tetuanu zostali jednak po ciężkich walkach odparci. Wywiad stwierdza, iż Abd-El-Krim przygotowuje generalną ofensywę na Fez, przyczem emisariusze jego na tyłach wojsk francuskich namawiają ludność do walki zapowiadając rychłe oswobodzenie od władz francuskich.

ANGLJA.

ZAMORDOWANIE GUBERNATORA POLUDNIOWEJ PALESTYNY.

Dzienniki donoszą z Jeruzolimy, że A-bramsohn gubernator izraelski południowego okręgu Palestyny został zamordowany. Sprawcy zbrodni zbiegli.

Przykład demagogji.

Nieraz byliśmy już świadkami, jak niektórzy posłowie z NPR. na wiecach i w „Głosie Robotnika” głosili i pisali wielkie hymny na cześć własną krzycząc głośno o swej „bardzo wydajnej pracy” na rzecz swoich wyborców.

Każdy, kto zna bliżej tych panów, wie doskonale, że mimo tej reklamy wiele się po nich w pracy spodziewać nie można, a po drugie nie zawsze idzie szczerść w parze ze słowami.

Aż nadto jest wiadomem, że często tym panom nie tyle o rzecz chodzi, ile o taktykę, aby móc niepoinformowanego wyborcę w błąd wprowadzić i wygrać go przeciwko przeciwnikom politycznym.

Ostatnio zaszedł nowy fakt, który dowodzi, jak fałszywie informuje się opinię, byle tylko chwilowo coś na tem partyjnie zarobić i nękaną biedą wyborcę bardziej jeszcze rozdrażnić.

W tym wypadku chodzi tu o budowę kolei Jamielnik — Radomno — Rakowice, która ze względów komunikacyjnych i gospodarczych dla mieszkańców miasta Lubawy i okolicy jest niezbędna i nikt z ludzi rozumnych tego nie kwestjonuje, chodzi tylko o środki na powyższy cel. W tej sprawie niejednokrotnie już ks. senator Bolt, poseł Krzywiński i niżej podpisany konferowali w ministerstwie kolei o budowie wyżej wzmiankowanego toru, ale mimo przychylnego traktowania tej sprawy ze strony ministerstwa, projekt ten zawsze pozostaje nadal projektem, dla braku funduszy.

Toteż wniosek postawiony 27 października ubiegłego roku przez p. posła Pawlaka a referowany przez posła Redera tak w komisji jak też w plenum Sejmu dnia 29 maja, głównie dla braku funduszy został tak a nie inaczej potraktowany.

Odczytana przez posła Redera w plenum Sejmu poniższa rezolucja: „Sejm wzywa Rząd do przeprowadza-

nia w miarę możliwości połączenia stacji kolejowych Rakowice — Radomno — Jamielnik”, —

była przez całość komisji przyjęta i wszystkie inne kluby za tą rezolucją głosowały tak w komisji jak i w plenum Sejmu.

Inna rzecz, że p. poseł Pawlak pozwolił sobie tylko ze względów taktycznych wnieść na plenum Sejmu poprawkę, która miała wykreślić słowa „w miarę możliwości” a postawił słowa „jeszcze w bieżącym roku” — widząc zgóry, że poprawka ta nie przejdzie, bo gdyby nawet przeszła, rządby jej nie wykonał z wyżej podanych powodów.

Dalej, gdyby p. pos. Pawlakowi na serio było chodziło o przeprowadzenie tej poprawki, byłby postarał się o to, aby poprzednio przyjdum jego klubu, porozumiał się z przyjdami innych klubów jak to w podobnych wypadkach się praktykuje. Tego p. poseł Pawlak nie uczynił.

Nie zbliżył się także do niżej podpisanego w tej sprawie a jedynie przypadkowo niżej podpisany przysiadłszy się do p. pos. Redera, dowiedział się o poprawce posła Pawlaka, oświadczając w obecności posła Wałaszka, gotowość podpisania także tej poprawki łącznie z innymi posłami okręgu toruńskiego, jeżeli tylko miałyby z tego być korzystny wynik.

Jeżeli chodzi o ścisłość, to należy zapytać się autora artykułu w „Gł. Rob.” nr. 69 z dnia 13 czerwca, dlaczego za poprawką posła Pawlaka nie głosował cały klub NPR., który liczy 18 głosów, a tylko 5-ciu posłów, którzy w tym czasie znajdowali się na sali? Należało przecież, jeżeli szło o tak ważną rzecz zmobilizować przynajmniej wszystkie siły NPR. i wtemczas można było pisać, że jedynie klub NPR. głosował za tą poprawką.

Ma się wrażenie, że owa poprawka bez feralnej trzynastki była jedynie przygotowaną na wiec do Lubawy i do „Gł. Rob.” Jeżeli tak, to chybiłoby cel, bo nie wszyscy wyborcy są tak naiwni, aby temu dali wiarę.

Jestem każdej chwili gotów z innymi posłami bez względu na przynależności partyjne czynić starania o to, aby w budżecie na rok 1926 znalazła się pozycja z odpowiednią sumą na budowę wyżej wzmiankowanej kolei, bo tam, gdzie chodzi o ważną sprawę, o byt setek ludzi, nie powinno się grać komedji dla celów partyjnych i uprawiać demagogji, która nie pozytywnego nie daje.

Fr. Sołtysiak,
poseł na Sejm.

O uzdrowienie Kas chorych.

Opinia publiczna nie jednokrotnie dawała wyraz swemu oburzeniu na stosunki jakie zapanowały w niektórych Kasach chorych opanowanych częściowo lub całkowicie przez żywioły socjalistyczne.

Institucja, która miała się stać dobrodzieństwem dla nie zamożnych chorych ludzi, stała się w bardzo wielu wypadkach siedliskiem agitacji wywrotowej oraz pozycja płatnych przez ogół agitatorów obozu lewicowego.

W myśl życzeń szerokiego ogółu nie zadowolonego z dotychczasowej działalności kas chorych, posłowie Związku Ludowo-Narodowego wnieśli już przed dwoma laty wniosek w Sejmie, wzywający rząd, do przysięcia w jaknajkrótszym czasie z projektem noweli do obecnej ustawy o kasie chorych. Rząd z odpowiedzialnością mimo kilkakrotnych wezwań Komisji Ochrony Pracy dotąd nie przy-

szedł, a różne żywioły na swój sposób rzędziły się w kasach chorych ze szkodą interesowanych chorych członków.

Ostatnio ujawniły się skandaliczne stosunki, jakie panowały w okręgu białostockim, gdzie komisarzem rządowym kas chorych był w Białymstoku jakiś „towarzysz” który się nazywa dr. Szajkowski.

Pan ten co już stwierdzonem zostało dopuścił się kolosalnych nadużyć na niekorzyść kas chorych w Białymstoku i w Grodnie, gdzie dostarczał różnych materiałów jak blankiety itp. o 500% droższych od cen, za jakie w Grodnie owe materiały nabyć było można.

Kwitowanie rachunków za pobrane sumy na koszt utrzymania samochodu i szofera, gdzie ani jednego ani drugiego nie było, umiało się pogodzić z sumieniem tego „obroncy” ludu pracującego. Pomijamy cały szereg innych nadużyć jakie ten p. komisarz skompromitowany już swe go czasu w Łodzi popełnił, zaznaczamy jednak, że musiały one być duże w swoich rozmiarach, jeżeli wybuchnął tam ogólny strajk urzędników kas chorych, lekarzy i silny odruch samych ubezpieczonych, którzy domagają się natychmiastowego usunięcia owego pana komisarza.

Sprawa ta odbiła się silnym echem o Sejm, gdzie w dniu 10. b. m. w Komisji Ochrony Pracy dyskutowano nad wnioskiem ks. posła Raczyńskiego wnieionym dnia 3. czerwca i gdzie w ostry sposób posłowie krytykowali postępowanie komisji wysłanej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej do Białegostoku celem zbadania owych nadużyć.

Nie szczędzono też Ministerstwa samego, które w dziwny bardzo sposób zachowywało się wobec tych nadużyć poczynionych przez dr. Szajkowskiego.

Dodać należy, że urzędnik kasy chorych w Grodnie p. Pawłowski, który o owych nadużyciach Ministerstwu doniósł, został przez p. Szajkowskiego zwolniony z posady, a Ministerstwo nie uważało za wskazane, aby i oskarżonego Szajkowskiego, jeżeli już nie zwolnić, to przynajmniej zawiesić w urzędowaniu do czasu całkowitego załatwienia sprawy.

Rezultat dyskusji w komisji Ochrony Pracy był ten, że przyjęto i tegoż samego jeszcze dnia przez plenum Sejmu uchwalono poniższą rezolucję:

1) Sejm wyraża życzenie, aby do czasu zakończenia śledztwa p. dr. Szajkowski był zawieszony w swojej działalności na całym terenie.

2) Wzywa się Rząd, aby za pośrednictwem Najwyższej Izby Kontroli Państwowej zarządził rewizję gospodarki Kasy Chorych w Białymstoku i Grodnie, oraz aby winnych nadużyć i tolerowania tychże pociągnął do odpowiedzialności karnosądowej.

3) Wybiera się Komisję w liczbie 7 posłów desygnowanych po jednym przez największe kluby, celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie stosunków, panujących w Kasach Chorych w Białymstoku i Grodnie oraz w sprawie popełnianych tamże nadużyć i złożenie sprawozdania Sejmowi.

4) Sejm ponawia wniosek o wnieście noweli do ustawy o Kasach Chorych w ciągu 3 miesięcy.

Dyskusja nad powyższą sprawą była nieprzyjemną ani dla P. P. S. ani też dla N. P. R. raz dlatego, że na niektórych podwórkach Kas Chorych rządzi socjaliści na innych znów empeerowcy, drugi raz dlatego, że Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Sokal jest socjalistą, a wice minister p. Jankowski jest mężem zaufania N. P. R.

Dzielny chłopiec.

(Ciąg dalszy).

Gdy Sorel znowu się obudził, ujrzał mnóstwo gór pod sobą spiętrzonych i dziwnie pięknych w złotym blasku wczesnego poranka. Przewrócił się na bok i wspierając głowę na rękach, spojrział przed siebie. Widział szereg wagonów i kłęby dymu unoszące się z lokomotywy. Widocznie przybyli na miejsce równiejsze, bo pociąg biegł z większym pośpiechem. Sorel sięgnął do chustki, wydobyl kawałek mięsa i jadt chciwie, myśląc o dobrej kobiecie, która mu je dała.

— Chciałbym mieć taką matkę — myślał. — Chciałbym wiedzieć, jak wygląda ciotka Lucja. O! gdyby ona była dobrą dla mnie!

Tor kolejowy stawał się coraz bardziej pochylony. Na trzydziestym wiorst jeszcze był ciągi spadek. To zjeżdżanie w dół drogą wężową naokoło góry było dosyć przyjemne. Sorel przypatrywał się wozom, gdy nagle z lokomotywy ozwał się grzmiący huk i dziki wrzask. Chłopak skoczył na równe nogi. Na jakie pięćdziesiąt stóp nad maszyną ujrzał wielki klinowaty głaz, sterczący ze skały, i w tej samej chwili zobaczył palacza kolejowego wyrzuczonego z maszyny i leżącego między drzwiami. W następnym mgnieniu oka komin, skrzynia świstawka, dzwonek i przedział maszynisty —

strącone zostały z lokomotywy; wreszcie maszynista wypadł także z lokomotywy. W następnej sekundzie sam Sorel doznał takiego wstrząśnienia, że upadł twarzą na dół w swoim wagonie.

Drżąc od stóp do głów, powstał i obejrzał się wokół. Zrozumiał dopiero, co się stało: Obrzymi głaz oderwał się od skały i rozbil lokomotywę. Chłopak rozglądał się wciąż, aby zrozumieć, co mu czynił wypadek. Na prawo stok góry zbiegał na dół łagodnymi spadkami, a na lewo wznosiły się góry tak wysokie, że wzrok jego wierzchołków ich nie dosięgał. Pociąg biegł w dół po zboczach górskim.

Z zimnym dreszczem przerażenia i grozy chłopiec zmiarkował, że się znajduje sam jeden w pędzącym bez kierownika pociągu, gdyż ostatni wagon służbowy oderwał się i został w tyle. Z wyrwanego kominu maszyni dym wydobyl się kłębam, a ze świstawki z przeraźliwym gwizdaniem wychodziła para, wagony toczyły się trzęsąc się i szeczekając, a wszystko pędziło z hałasem na lew na szyję...

— Muszę natychmiast stąd wyskoczyć — myślał Sorel, oglądając się to w jedną, to w drugą stronę. — Pociąg wykołoi się zaraz i zleci w przepaść!

Z wyciężonym wzrokiem wspiał się i wychylił za wagon, upatrując miejsce, gdzie mógłby wyskoczyć.

— Zabije się, jeżeli wyskoczę na te skały — myślał — lepiej mi zostać tutaj. Ale niezadługo zobaczył długi szereg

blota i żwiru, więc wychyliwszy się z wagonu, rzucił się w dół. Z sercem ściśniętym z przerażenia leciał w powietrzu, uderzył o miękkie pochylenie i stoczył się w błoto. Potłuczony, zablocony, pół przytomny i pełen niepokoju, pokonał oszalone, wydobyl nogi z trzęsawy i chciwie wciągał powietrze w zmęczone piersi. Niebawem dostał się znowu na tor kolejowy, ocierając błoto z ust i oczu.

— Mój Boże, czy się który z nich nie zabił? — krztusząc się błotem, szeptał Sorel, — myślał o maszyniście, palaczu i konduktorach. Nagle powstrzymał oddech i nasłuchiwał. Usłyszał, jak jego nieszczęsny połamany pociąg pędził szalenie po szynach w dół wozu. Chłopiec patrzył wkoło siebie niespokojnie, starając się zapanować nad wzruszeniem i powziąć jakie postanowienie. W tym ujrzał błyszczące szyny toru kolejowego poniżej siebie na stoku pobliskiej góry. Patrzył i osłupiał.

Oto jego rozbity pociąg okrążył szczyt góry zbliżał się inny, pasażerski pociąg, i niebawem po tych samych szynach zaczęło wchodzić pod górę.

Krew ścięła się w żyłach Sorela.

— Rozbity pociąg leci na pasażerski, na miazgę go rozbije! — krzyczał na cały głos, jakby w tej pustce mógł go kto usłyszeć.

Zagrożony pociąg pasażerski był oddalony więcej, niż o dwie wiorsty, ale widzialny przez czyste górskie powietrze wydawał się daleko bliższy.

Był to północny pociąg, mający rozmiąć się z pociągiem towarowym, którym jechał Sorel, na maleńkim rozjeździe. Pociąg z rudą żelazną będzie na czas na owym rozjeździe, ale ręka, która ma go tam zatrzymać, zapewne już nie żyje, a zwrotniczcy, którego obowiązkiem jest nastawić zwrotnicę, leży obecnie między skałami ze zranionym czołem i złamaną nogą.

Sorel stał w osłupieniu, nieczuły na o-rzeżwiający powietrze, którym oddychał, na wspaniałość poranka górskiego, na cudowny widok, rozciągający się u nóg jego. Obraz pociągu z podróznymi, pędzącym to prosto, to uskośnie, to widocznego w całej swej długości, to kryjącego się za górą — zdawał się go czarować. Za kilka minut ten piękny pociąg zmieni się w kupę gruzów. Towarowy pociąg bez ludzi pędzący na oślep, spotka się z nim i druzgocze...

Sorel, jakby przebudzony z okropnego snu, ruszył nagle z miejsca, jeszcze raz się zawahał, wreszcie spuścił się w dół po żwiru i rowatym stoku. Jego piegowata twarz blada była śmiertelnie, a zasze pyłem oczy rozwarły szeroko i błyszczące. Skała! przez ścięte pnie drzew, przez kamienie i lupięce się odłamy skał! Chciał dobiec jak najprędzej do rozjazdu i nastawić zwrotnicę. Zdawał się już być bliskim niższego toru, gdy zatrzymał się z przerażeniem, stał na kawałdzie wylotu na jakie pięćdziesiąt stóp głębokiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dom Rodzinny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nasz nowy dodatek tygodniowy pt. „Dom Rodzinny” oraz „Świątek Dzieci”. Dodatek ten odtąd dołączać będziemy stale. Prenumeratę, jak to przewidywaliśmy, będziemy musieli podnieść z powodu wydawania „Gazety” 3 razy tygodniowo o 20 groszy, prócz tego abonenci pocztowi dopłacają 19 groszy opłat pocztowych. Zato jednak czytelnicy nasi będą mieli zawsze wiadomości świeższe i w znacznie większej ilości. Już od początku istnienia „Gazety Narodowej” czytelnicy nasi domagali się, aby wychodziła ona 3 razy tygodniowo a nie dwa razy. Te żądania były coraz natarczywsze, tak, że postanowiliśmy się do nich zastosować.

Teraz więc pora, aby czytelnicy nasi ze swej strony zabrali się do usilnej pracy nad rozszerzeniem naszego pisma.

Prosimy opowiedzieć w gronie swych znajomych o tem, że „Gazeta Narodowa” wychodzić będzie od 1 lipca 3 razy tygodniowo i że dodaje dwa nowe dodatki. Prosimy też pokazać ją znajomym i wskazać nam adresy tych, którzy jej dotąd nie znają i czytają pisma lewicowe, albo nie czytają żadnych.

Przedewszystkiem prosimy o to, aby się zgłosili do nas ci, którzyby byli gotowi zająć się rozszerzeniem naszej gazety, i stać się naszymi mężami zaufania, ażebyśmy mogli sobie zapisać ich adresy i przesać im w większej ilości numery okazowe celem rozdania pomiędzy znajomymi.

Kilku czytelników to już uczyniło. Prosimy teraz o to i innych.

Rozszerzajmy światło prawdy, szczerą myśl chrześcijańską i narodową, w tem bowiem sposób kładziemy trwałe fundamenty naszego bytu, naszej Polski i polskiego ludu.

SZLACHETNY ROBOTNIK ANGIELSKI.

Wśród udekorowanych ostatnio osób z okazji urodzin króla angielskiego, jedną z najbardziej interesujących postaci jest bezsprzecznie niejaki Bertie Wallace Tibble, drukarz z zawodu. W przeciągu ostatnich 51 i pół lat, szlachetny robotnik poddał się aż 51 razy operacji przelewów krwi, przynajmniej wszystkie w ten sposób uzyskane pieniądze — 227 funtów szterlingów — na cele dobroczynne. Czyn jego, tem więcej jest pięknym i szlachetnym, jeżeli się zwąży, że Tibble jest tylko niezamożnym, przeciętnym robotnikiem. Król Jerzy V obdarzył go wysokim orderem, przyczem w motywach, jakie dołącza się zawsze do tego rodzaju odznaczeń, podano: „Przyśłużył się ojczyźnie i ludzkości, kilkakrotnie ratując własną krwią życie bliźniego.”

Premjer nadesłał bohaterowi serdeczny list z życzeniami, a „London Hospital” przez Tibbla obdarzony ofiarowaniem uzyskanych ze sprzedaży swej krwi pieniędzy — zamiana nowal go dożywotnim członkiem rady nadzorczej szpitalnej.

GRAD WIELKOŚCI ORZECHA.

Mazana Górna, pow. limanowski. 12-go bm. spadł tu grad wielkości orzecha i zniszczył zasiewy. Straty są znaczne.

Zjazd Katolickiego Związku Polek.

Katolicki Związek Polek z siedzibą w Poznaniu urządza dnia 21. czerwca b. r. w Tczewie na sali gimnazjum żeńskiego przy ul. 30. Stycznia Zjazd Stowarzyszeń Kobietych Oświatowych do Związku należących.

PROGRAM ZJAZDU.

1. Godz. 10.30. Otwarcie Zjazdu. 2. Godz. 11. Wykład I. O konieczności organizowania się kobiet pomorskich w obecnej chwili. Ref. prof. Władysława z Tczewa. 3. Godz. 12. Wykład II. Cemu kobiecie powinny odznaczyć się głębokim uświadomieniem narodowym i państwowym. Ref. p. Halina Steślicka ze Śląska — poseł na Sejm.

PRZERWA OBIADOWA.

4. Godz. 4. Wykład III. Jak się rozwijają sprawy oświatowe i szkolne w Polsce. Ref. p. Zofja Sokolnicka z Poznania — poseł na Sejm. 5. Godz. 5. Wykład IV. Jak kobieta może skutecznie stać na straży sprawy religijnej i moralnej. Ref. p. Zofja Rzepiecka z Poznania, przewodnicząca Katol. Związku Polek. 6. Przyjęcie rezolucyj. 7. Zamknięcie Zjazdu.

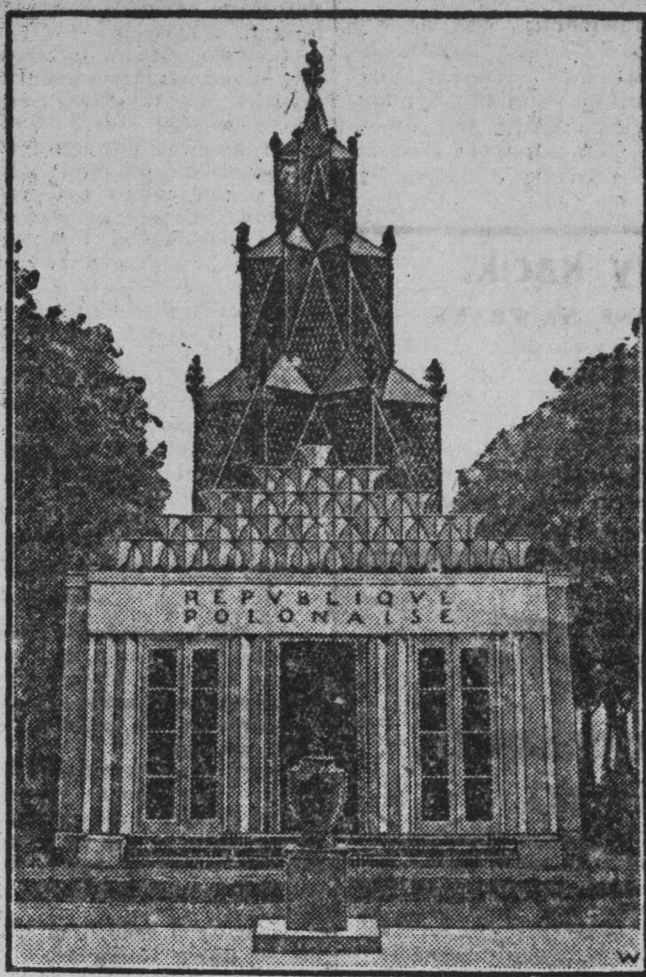
Udział gości, zyceliwych sprawie narodowej i oświatowej pożądanym. Wstęp na salę 50 gr. na pokrycie kosztów Zjazdu.

ZJAZD ŚPIEWACKI.

W niedzielę 28 b. m. odbędzie się w Gdyni doroczny zjazd okręgowy kół śpiewackich Okręgu V. Kaszubskiego, w skład którego wchodzi powiaty pucki, wejherowski, kartuski i kościerski.

Program:

Wszystkie Koła przyjeżdżają rannymi pociągami do Gdyni. Na dworcu udzielają będą potrzebnych informacji członkowie komitetu miejscowego, na czele którego stoi p. Kamrowski. O g. 11.15 zbiórka w sali p. Skwiercza i wymarsz do kościoła, 11.45 uroczysta na-



Pawilon polski na wystawie w Paryżu.

Wara zbudowana jest ze szkła i wieczorem zostaje ona oświetlona.

bożeństwo, 12.45 wymarsz na boisko nad morzem, gdzie o 13.00 odbędzie się otwarcie zjazdu. Od 13.30 do 15.30 przerwa obiadowa. O 15.45 zbiórka w sali p. Skwiercza i wymarsz na plac przed hotelem Kaszubskim, gdzie o 16.00 począwszy odbędzie się popis chórow z estrady orkiestry kapeliskowej. O 18.30 ogłoszenie wyników konkursu i zamknięcie zjazdu. Szczegółowy program otrzymać będzie można w dniu uroczystości w sali p. Skwiercza i w hotelu Kaszubskim, gdzie mieścić się będzie biuro zjazdu.

Zwracamy się do społeczeństwa ziem kaszubskiej z gorącym apelem o jak najliczniejszy udział w zjeździe, w tej uroczystości pieśni polskiej, która będzie zarazem wielką manifestacją polskości Kaszub. Obowiązkiem każdego rodaka jest, starać się o to, by uroczystość ta godnie i imponująco wypadła.

Cześć Pieśni!

Zarząd Okręgu V. Kaszubskiego Pom. Związku Kół Śpiew. z siedzibą w Wejherowie.

KALENDARZ.

| | | |
|---------------------------|----------------------------|----------------------------------|
| Piątek 19 Gerwazego | Sobota 20 Florentyny | Niedziela 21 3. po Świątk. |
|---------------------------|----------------------------|----------------------------------|

Wiadomości potoczne.

— Egzamin dojrzałości w seminarjum naucz. męskim złożył w dn 12 i 13 czerwca b. r. przed komisją pod przewodnictwem p. Wyzytora Wiśniewskiego 22 uczniów; dwóch zwyczajnych nie dopuszczono do egzaminu, jednego eksternisty nie dopuszczono do ustnego.

1) Basandowski Kazimierz, 2) Brzeziński Wiktor, 3) Dorywski Wacław, 4) Frackiewicz Jan, 5) Gabryecki Stefan, 6) Hajec Jan, 7) Jabloński Leon, 8) Krakowiak Zygmunt, 9) Kulwicki Stefan, 10) Kwella Bolesław, 11) Kwella Jan, 12) Markowski Adam, 13) Nowakowski Wacław, 14) Oltarzewski Ludwik, 15) Rozwadowski Zygmunt, 16) Rutkowski Jan, 17) Rzepiński Jan, 18) Sadowski Stefan, 19) Sarnowski Ignacy, 20) Włośniewski Edward, 21) Zabiegły Leopold, 22) Zaremba Alfons.

— Gorąca prośba. Górnoślązak, powstańca z roku 1922, który przesiedlił 13 miesięcy w więzieniach pruskich za pracę dla Polski a później utracił posadę w urzędzie państwowym wskutek choroby, jest obecnie bez zajęcia i w największej nędzy. Mając żonę i dziecko, po powrocie do zdrowia zmuszonym był wyprześć kolejno wszystkie meble i mieszka obecnie z rodziną swą w pokoju u meblowanych. Wobec kończących się zasobów pieniężnych (posiada jeszcze kilka złotych) prosi usilnie o pracę ażeby żonie i dziecku zabezpieczyć najskromniejsze środki do życia. Pomoc natychmiastowa jest tu konieczna i na toż spodziewać się, że ofiarni zwykle toruńczy przyjdą z pomocą nieszczęśliwej rodzinie. Adres wskaże ekspedycja „Słowa Pom.” pragnącym przyjść z pomocą w każdej chwili ustnie.

— Ohydna zbrodnia. W ub. wtorek 16 bm. niejaki kałkowski, silny, barczyty mężczyzna, lat 33, przebywający przejściowo w Toruniu, waleśał się w parku położonym pomiędzy gmachem województwa a willą wojewody w godzinach przedpołudniowych, jak się okazało, w zamiarach bardzo podłych. Gdy bowiem zjawilo się tam 17-letnie dziewczę z

dziećmi pewnych państwa zamieszkałych na ulicy św. Ducha, zbrodniarz skorzystał z chwili, gdy prócz wymienionych nikogo w parku nie było, zniewolił dziewczynę w obecności tych kilkoro dzieci, z którymi zniewolona do parku przybyła. Krzykiem zwabiona publiczność oraz policja urządziła pościg i przytrzymała zwyrodnialca, którego osadzono w więzieniu śledczym.

Z KRAJU.

NAPAD BANDYCKI.

Lisiekąty, pow. grudziądzki. 13 bm. włamało się 3 rabusiów do mieszkania robotnika Pułkowskiego, grożąc mu powieszeniem, jeżeli nie wyda gotówki. Pułkowski oddał wszystko co miał przy sobie, tj. 2 złote. Bandycki byli nieuzbrojeni.

ŚMIERTELNY WYPADEK.

Goczałki, pow. grudziądzki. Przy rozbiorze domu, który z powodu parcelacji majątku — Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu postanowił rozebrać, wydarzył się bardzo przykry wypadek. Dzierżawca jednej 6-cio morgowej parceli p. Wojciech Bojar, był zajęty rozbieraniem ścian i gdy wyjął kamień z fundamentu, jedna ściana obalila się na niego, przyczem odniósł tak ciężkie okaleczenia, że śmierć nastąpiła na miejscu. B. pozostawił żonę i 6 dzieci od 4 do 16 lat. — Jest to już drugi śmiertelny wypadek podobny, który się tutaj zdarzył.

NOWE ŻYCIE W SPUSTOSZONYCH BORACH.

Tuchola. Bory państwowe w nadleśnictwie Świt i przyległe bory prywatne ucierpiały w ub. roku ogromnie wskutek zarłocności sówki-chojnowki. Ku wielkiej radości zainteresowanych właścicieli wielu drzew pokryły się w ostatnich tygodniach lekką zieleniacą wskazującą na to, że jeszcze życie nie zamarło w spustoszonych borach. W każdym razie szkody wyrządzone przez sówkę chojnowkę nie są tak znaczne, jak tego się obawiano w jesieni ub. roku. Przyczyniły się do zmniejszenia plagi wielkie gormady szpaków, które pod koniec marca oczyściły ze szkodników bór w Rudzkiem M.ynie i potem w pobliskich borach szerzyły spustoszenie wśród wrogów leśnych.

OPIARA SAMOCHODU.

Nowe. W ub. środę została pani Schulcowa ze Zdrojów przejechana przez pędzący szosa automobil. Odniosła tak ciężkie poranienia w głowę, że okazała się konieczność przeniesienia jej do lecznicy tutejszej.

POŻAR NA TAMIE WIŚLANEJ.

Stwoline, pow. świecki. Na tamie wiślanej między Stwolinem a Wąskiem Piaskami spalili się w ub. tygodniu znaczne zapasy faszyn, przeznaczonych na wywóz do W. M. Gdańska, wartości ok. 15.000 zł.

PRZYGODY WYCIĘŻKI SZKOLNEJ NA MORZU.

Hel. W ub. tygodniu miały bardzo przykrą przeprawę morską uczestniczki wycieczki liceum tczewskiego, które w liczbie 160 statkiem motorowym „Maryla” jechały z Helu do Gdyni. Wkrótce po opuszczeniu Helu, o 6-ej po poł., zgubił statek śrubę i tem samym stał się igraszką fal. Na statku wybuchła panika, choroba morską grasowała w okropny sposób, i z trudem udało się ciału nauczycielskiemu uspokoić wystraszone uczennice. Załoga starała się ruszyć statek z miejsca zapomocą żagli, lecz bezskutecznie. Usiłowano przymocować pomoc sygnałami; zapalono nawet stare smatki przepojone benzolem i tykano je na żerdzie, by zwrócić na siebie uwagę przejeżdżających okrętów.

Nareszcie, po kilku godzinach oczekiwania, podczas których odgrywa się na statku rozpaczliwe sceny, ujrzano żaglowiec motorowy, który się zbliżył do „Maryli” i odholo-

wał statek razem z inną łodzią później przybyła do Gdyni. O 1/10-ej wyładowały tu szczęśliwie niedoszłe rozbitki, poczem powróciły koleją do Tczewa, by rodzicom przestraszonemu długą nieobecnością dzieci opowiedzieć sensacyjne przygody pierwszej przeprawy morskiej.

EGZAMIN WSTĘPNY DO SEMINARJUM W TUCHOLI.

Tuchola. Egzamin wstępny do tut. Seminarjum rozpoczyna się 30 czerwca o 8-ej rano i trwać będzie 2—3 dni. Egzaminu powakacyjnego zasadniczo nie urządza się. Podania w sprawie przyjęcia do seminarjum należy nadsyłać najpóźniej do 28 czerwca pod adresem: Dyrekcja Państw. Kat. Seminarjum Nauczycielskiego w Tucholi. Do podania trzeba dołączyć: 1) własnoręcznie napisany życiorys, 2) metrykę urodzenia i chrztu, 3) świadectwo moralności, o ile kandydat nie wstępuje do seminarjum bezpośrednio z innej szkoły, 4) ostatnie świadectwo szkolne, 5) świadectwo powtórzonego szczenięcia ospy, 6) dowód państwowej przynależności polskiej. Na kurs seminarjum przyjmuje się kandydatów w wieku od 14 do 18 lat włącznie. Młodzi kandydaci mogą wstąpić do Państw. Preparandy, która się przy tut. seminarjum prawdopodobnie utworzy.

STRASZNA ZBRODNIA.

Kasparus, pow. starogardzki. Miejscowość nasza wstrząśnięta została w niedzielę 14 bm. straszną zbrodnią. W dniu tym odbywała się wieczorem zabawa tańeczna w lokalu Hermanna Stegego. W toku zabawy pospoczył się szewc Jan Miotk z Jabłówka ze strażnikiem leśnym 23-letnim Władysławem Marksem, Miotk wyrażał się bardzo ujemnie o wojsku polskim, o gospodarce naszej i wogóle o Polsce. Te oświadczenia niegodne Polaka oburzyły mocno Władysława Marksa, bardzo gorliwego Polaka. Marks udominał Miotka, by się upamiętał, ten jednakże, zamiast uznać swój błąd, posuwał się w swej zapalczywości coraz dalej i postanowił się zemścić na Marksie. Gdy M. wyszedł na dwór, Miotk zadał mu tam kilka cięć nożem kieszonkowym w okolicę serca i zaszytował go, przyczem zadał mu kilka jeszcze cięć w rękę.

Morderca Miotk znany jest podobno jako nożownik i na rozmaitych zabawach brał udział w bijatykach na noże. Winowajcę aresztowano. Należy spodziewać się, iż sprawiedliwość wymierzy mu należytą karę.

NIELETNIA OFIARA WYRODKA.

Bobowo pow. starogardzki. Robotnik Wł. Brejski z Bobowa dopuścił się w tych dniach gwałtu na 10-letniej Klarze Osowskiej z Żelgoszczy. Napadł ją na drodze prowadzącej do Czarnogolasu, dokąd szła na naukę i dopuścił się bestjałskiego czynu.

OPIARA KAPIELI.

Wąbrzeźno. W jeziorze Zamkowym utonął podczas kąpeli 45. letni mistrz kowalski Piotrowski, osierocając troje drobnych dzieci.

TRAGICZNY WYPADEK NA DWORCU.

Solec Kujawski. W nocy z piątku na sobotę wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na tutejszym dworcu. Budowniczy Gajewski wracając pociągiem od swych zajęć, zasnął znużony a przebudziwszy się, chciał jeszcze wyskoczyć z wagonu, gdy pociąg już wyruszył ze stacji. Dostał się przytem pod koła pociągu, które uciły mu nogi i pozwały życia na miejscu. Sp. Gajewski osierocił sędmiorgo dzieci.

„ZŁOTO” KRASNYSTAWSKIE.

Krasnystaw, woj. lubelskie. Wieś Antonówka w pow. krasnystawskim od dwóch zgor tygodni stała się pierwszorzędna atrakcją dla mieszkańców okolicznych wsi, dzięki odkryciu — jak mówią znawcy tamtejsi — bogatych pokładów złota. Stało się to zupełnie przypadkowo: Pewien gospodarz kopiąc studnię na gruncie własnym trafił na grubą warstwę piasku lśniącego jak polerowane złoto i srebro. Oczywiście, odkrycie to oślniło zarówno właściciela gruntu, jak i zatrudnionych przy kopaniu studni robotników, wiadomość zaś o niem rozniosła się lotem ptaka po okolicy wywołując wielkie zaciekawienie wśród jej mieszkańców. Istne procesje, spragnionych ujżenia pokładów złota ciekawskich dążyły ze wszech stron do Antonówki, świdrując gorączkowym wzrokiem wnętrze „złotodajnej” studni.

Złudzenie było całkowite. Ci co mieli możność nasyć wzrok lśnieniami złotych blasków, po powrocie do domu rozprowadzali cuda o widzianem „na własne oczy” odkryciu i tak... w mig powstała bajka o odkryciu pokładów złota w krasnystawskim. Sprawa ta zainteresowała się władze. Wzięto próbki i zwrócono się do laboratorium chemicznego o dokonanie analizy, która wykazała, że domniemane złoto jest... „kociem złotem”, czyli znaną powszechnie mika.

POŻAR KOŚCIOŁA ŚW. STANISŁAWA NA WOLI.

Warszawa. 15 bm. wybuchł pożar w kościele św. Stanisława na Woli, prawdopodobnie z winy jednego z ciekawych, którzy przypatrywali się podczas procesji panoramie stolicy z wieży kościelnej. Pięmiennie z wieży przedarły się na chór, niszcząc doszczętnie organy. Straty są ogromne, nie dające się narazie obliczyć. Prawdopodobnie trzeba będzie zmienić całą górną kondygnację wieży. Ponieważ parafia wolska jest uboga, tworzy się w Warszawie komitet, który zajmie się zbieraniem funduszy na odbudowę kościoła.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. G. w Grodzynie. Zgodnie z życzeniem Pańskim termin egzaminu zamieścimy. **Nieznanemu z Lipnowskiego.** Zdaje się, że Pan uległ podszeptom jakiegoś lewicowego wroga ludu. Jeżeli bowiem pos. Barański wystąpił z „Wyzwolenia” to zapewne właśnie z przekonania, że „Wyzw.” (tak jak ongiś Radziejowski) zaprzędało Polskę i lud polski wrogom — Żydom i bolszewikom. Wskazuje bowiem na to dużo poszlaków, że „Wyzwolenie” krzyczy dlatego o wyłączeniu bez odszkodowania roli obszarników, ponieważ życzą sobie tego bolszewicy i ponieważ doprowadziłoby to do stosunków takich, jakie są już w Rosji. Nie można zabierać ziemi bez odszkodowania dlatego, że po pierwsze straciłoby się od razu zaufanie zagranicą, kredyty i pożyczki i doprowadziłoby się cały kraj do nędzy ostatecznej i głodu; po drugie zaś, gdybyśmy dzisiaj obszarnikom zabrali ziemię bez odszkodowania, to za rok, dwa lub trzy inni rościli by sobie prawo do zabrania ziemi chłopom również wobec prawa powinni być wszyscy równi, bez odszkodowania (wiadomo przecie, że byłby to więc błąd kręcony przez lud na własną skórę. Widzimy zresztą, dokąd doprowadził Rosję zabór ziemi bez odszkodowania. Spytajcie się chłopów rosyjskich, jaka ich dzisiejsza dola.

Nie można ganić zato Pawła, że przestał być Szawlem i nie można ganić p. Barańskiego, że się wycofał z tak haniebnej klikki jak „Wyzwolenie”, którego członkowie nieraz są komunistami i wyraźnymi zdradcami Polski i ludu, jak to wykazują dochodzenia władz. Można go ganić najwyżej za to, że nie poszedł całkiem za przykładem św. Pawła i nawrócił się tylko częściowo, bo partia, do której przystąpił, niewiele się różni od „Wyzwolenia” i również jest skrajnie lewicową. Nie wiemy, jakie on czynił obietnice wyborcom. W każdym razie być może przestrzegamy Pana przed swym awanturniczym zamiarem, gdyż byłoby to czyn nie tylko zbrodniczy, ale zarazem szkodliwy dla Polski i dla sprawy ludu, a na Pana sprowadziłby straszne nieszczęście.

A zatem jeszcze raz stanowczo przestrzegamy.

Gz. Lew. „Czerniewicach. Pan się wyraża nie dość jasno w swem zapytaniu. Może Pan będzie łaskawy nadesłać objaśnienie i bliższe szczegóły, albo też nadesłać umowę lub wyciąg z księgi gruntowej o ile takie istnieje. Za poparcie serdeczne podziękowanie i prosimy o dalszą pa-mięć.

Wesoły kącik.

TRAFIŁ FRANK NA FRANK.

— Moja ziemia to, niechwaląc się skarb: nie ziemiaki mnie na niej sadić, jeno pomidory, kalafior, ananasy — powiadam wam, sąsiedzie ananasy!
— Phi, ananasy? U mnie rola też coś warta nie chce tylko dokuczać krawcom; ale niech-bym zasadził dwa, trzy guziki, a pewnikiem wyrosną mi spodnie!



Dział gospodarczy. Warunki

uzyskania przewozu ulgowego dla eksponatów na Pomorską Wystawę.
Przedewszystkiem przy przewozie na Wystawę winien nadawca przy określaniu wartości przesyłki w liście przewozowym zamieścić uwagę, że jest to towar przeznaczony na Wystawę. Do powrotnego przewozu towaru i przedmioty wystawowe winny być nadane w ciągu 4 ch tygodni po zamknięciu Wystawy na tę stację, z której dany towar był pierwotnie wystany. Przytem winien nadawca dołączyć pierwotny list przewozowy, kopję tegoż listu przewozowego dla kontroli oraz zaświadczenie Komitetu Wystawowego, że zwracane przedmioty były wystawione i nie zostały ani sprzedane, ani wylosowane. Przewóz zwrotny całej przesyłki lub jej części winien być dokonany pod adresem nadawcy wymienionego w pierwotnym liście przewozowym i w jednej przesyłce. Zwrot w kilku przesyłkach nie jest

dozwolony. Pierwotny list przewozowy powinien być przy nadaniu towaru do przewozu zwrotnego ostepmowany i opatrzony w odpowiednią adnotację.

Dla pamięci pp. wystawców na Pomorskiej Wystawie przypominamy, że przewóz eksponatów na Wystawę podlega normalnej opłacie, według taryf obowiązujących, natomiast przewóz powrotny z Wystawy odbywa się bezpłatnie na tym samym szlaku, na którym uskutecznił przewóz pierwotny na Wystawę. Bezpłatny przewóz powrotny towarów i eksponatów z Wystawy dokonywa się tylko w przesyłkach zwyczajnych, zaś zwierząt domowych żywych i drobiu również w przesyłkach pospiesznych, o ile przewóz okazów na Wystawę dokonany był jako przesyłka pospieszna.

Jeżeli do powrotnego przewozu przedmiotów wystawowych użyte są wozy meblowe, to za przewóz pobiera się takie opłaty, jakie wy padną za przewóz próżnych wagonów meblowych, przyjmując średnią wagę wozu 3.000 kg. Trzeba dodać, iż w tym wypadku, tj. w razie bezpłatnego zwrotu za wszystkie czynności dodatkowe, (ważenie, naładowanie etc.) pobiera się opłaty według taryfy.

Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie. W dniu 21 czerwca rb. rozpoczął się zebrań Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Warszawie, na którym będą reprezentowane 54 państwa — i który będzie trwał do 24-go.

Mogą przyjmować udział, jako delegaci z Polski, członkowie organizacji rolniczych Osoby życzące brać udział w Kongresie po winny zwracać się do Pom. Tow. Rolniczego, zawiadamiając o tem i podając swoje imię, nazwisko, i przynależność do ośnośnej organizacji.

Spisy tych c. Pom. Tow. Rolnicze przesyła do Biura Kongresu w Warszawie, Koper nika 30, gdzie zainteresowani za wpłatą 10 złotych będą mogli wykupić karty wstępu na Kongres.

Węgiel na zimę dla członków Spółdzielni Urzędniców. Rada Nadzorcza zawiadamia wszystkich pp. członków, że w niedługim czasie Spółdzielnia zakupi węgiel. Członkowie, którzy chcą zawczasu zabezpieczyć się w opał na zimę, zechcą już teraz zgłaszać się w lo kalu Spółdzielni (Piekary 36) z zamówieniem. Członkowie otrzymają węgiel pierwszej jakości wprost do domów po cenie jak najprzystępniejszej, spłacalnej w czterech ratach miesięcznych.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 17. 6. 25. Spędzono 929 sz² bydła, 1.85 szt. świń, 525 szt. cieląt, 762 szt. owiec wółw, buhajów, krów, kóz. Razem 4201 zwierząt.

Placono za 100 kg. żyw. wagi za BYDŁO:

| | | |
|--|---|---------|
| Woly: | | |
| pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane | - | 102 |
| pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7 | - | 88 |
| młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone | - | 70-80 |
| miernie odżywione młode, dobrze odży wione starsze | - | - |
| Stadniki: | | |
| pełnomięsiste młodsze | - | 80-82 |
| miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze | - | 68-70 |
| Jalówki i krowy: | | |
| pełnomięsiste, wytucz., jałowki najwyż. wartości rzeźnej | - | 102 |
| pełnomięsiste wytuczone krowy, naj wyższej wartości rzeźnej do lat 7 | - | 88-90 |
| starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałowki | - | 78-80 |
| miernie odżywione krowy i jałowki | - | 60-64 |
| licho odżywione krowy i jałowki | - | 40-50 |
| CIELETA: | | |
| najprzedniejsze cielęta tuczne | - | 90 |
| średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki | - | 80 |
| mniej tuczne cielęta i dobre ssaki | - | 70 |
| liche ssaki | - | 52-60 |
| OWCE: | | |
| Opasy chlewne: | | |
| jęgnięta tuczne i młodsze skopy tuczne | - | 64-66 |
| starsze skopy tuczne, liche jęgnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce | - | 52-56 |
| miernie odżywione skopy i owce | - | 42-44 |
| liche jęgnięta i owce | - | - |
| SWINIE: | | |
| pełnomięsiste od 120-150 kg żyw. wagi | - | 132-134 |
| pełnomięsiste od 100-120 kg żyw. wagi | - | 126-130 |
| pełnomięsiste od 80-100 kg żyw. wagi | - | 122-124 |
| mięsiste świnię ponad 80 " " | - | 114 |
| maciory i późne kastraty | - | 108-120 |

Przebieg targu żywności, na bydło mniej dobre, spokojnej.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk i nakładem Drukarni G. uńskiej, G. A. w Toruniu.

Do Urzędu Pocztowego w

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 3 razy w tygodniu „Gazetę Narodową” na lipiec 1925 r. za 0,79 zł, włącznie opłat pocztowych. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem: *) Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____
Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____
*) Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy.

Zł. _____
tytułem przedpłaty „Gazety Narodowej” za lipiec 1925 r. odebrałem co niniejszem potwierdzam.
_____, dnia _____ 1925.
podpis: _____

Kwity powyższe trzeba wypełnić i oddać listowemu, albo wrzucić do skrzynki pocztowej (na Pomorzu i Poznańskim). Kto sobie już zapisał gazetę, niech kwit ten poda swemu znajomemu. Dla czytelników z Kongresówki załączamy przekazy pocztowe.

Do Urzędu Pocztowego w

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 3 razy w tygodniu „Gazetę Narodową” na III kwartał 1925 r. za 2,36 zł, włącznie opłat pocztow. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem: *) Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____
Miejscowość: _____ ulica i nr.: _____
*) Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy.

Zł. _____
tytułem przedpłaty „Gazety Narodowej” za III kwartał 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.
_____, dnia _____ 1925.
podpis: _____

Bacność amatorzy!
Reparacje przy wszelkich aparatach fotograficznych oraz z stojaków wykonuję szybko i tanio. **Specjalność:** Przeróbki aparatów oraz powiększenia zdjęć amatorskich. **Stale nowości na składzie.**
Drogerja „Sanitas”
właśc. Stanisław Szulczewski, Toruń, Szeroka nr. 17. (d9295)

Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń od „Snop” Ognia i Gradobicia
ubezpiecza od szkód gradowych pod najkorzystniejszymi warunkami, ponieważ ubezpiecza osobno ziarno i osobno słomę. Poza zniżką w tym roku do 20% składek zasadniczych, Tow. SNOP udziela 6% rabatu rocznie za sześciolatnie ubezpiecz., dalej najwyższe rabaty za lata bezgradowe i specjalne ustępstwa dla członków Zjed. Produc. Roln. i Dzierż. Domen. Przez 22 lata egzystencji Tow. SNOP nie pobierało ani razu dopłat. Opłatę składki netto kred. Tow. SNOP do 1.X.25. **Jeneralna Reprezentacja Tow. SNOP w Toruniu B. Hozakowski, Mostowa 28.**

Wielki transport linoleum Anker Delmenhorst
nadszedł. 9267
Oddaje po cenach hurtowych **Hurt. Czesław Buza Toruń.**

ARCHITEKT
Od 1 września br. są wolne posady nauczycielskie w Państwowej szkole budownictwa naziemnego w Lesznie.
Reflektować mogą tylko architekci z praktyką budowlaną i z ukończoną politechniką. Uposażenie według pragmatyki dla naucz. średnich Szkół państwowych.
Podań z dołączeniem odpisów świadectw, dowodami praktyki, krótkim przebiegiem życia i metryką urodzenia należy przesyłać w terminie do 1 sierpnia do **Dyrekcji Państwowej szkoły budownictwa w Lesznie** Województwo Poznańskie.
Dyrekcja Szkoły.

Druki żałobne Drukarnia Toruńska T. A.
wykonuje szybko

Książki do nabożeństwa
w opr. białej, celulojowej, skórkowej, płóciennej, imit s'órki
or:z
rózańce w wielkim wyborze na czas i Komunji św. i n. Misje bardzo tanio dostarcza
Księgarnia Wydawnicza Polskie
Hurtownia artykułów pismicznych i obrazów
Poznań, Fr. Ratajczaka 11a w 55.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
„Gazety Narodowej“

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Od Boga poczynamy. — Bóg początkiem wszemu. *Jan Kochanowski.*



MARJA KONOPNIĆKA.

PIEŚŃ O DOMU.

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip wórzy twym snom,
A ciszą koi twe łzy?*

*Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?*

*Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?*

*Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych połączny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?*

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w pośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?*

*O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...*

Do naszych Czytelników.

Zamilowanie do czytania, zainteresowanie się wszystkim co się dzieje i działo w świecie, a szczególnie w kraju, wzmaga się nieledwie z dniem każdym.

Rozszerzając wciąż ramy pisma, spotykamy się pomimo to raz po raz z uwagami, że nie dajemy dość strawy duchowej dla tych, co niezbyt interesują się polityką i poważnymi studjami pracy społecznej, a którzy pragną lektury lekkiej, rozrywkowej, pożądanej zwłaszcza po całodziennym dniu świątecznym.

Uznając słuszność tego życzenia Redakcja nasza przystąpiła do wydawania tygodniowego dodatku, zatytułowanego

DOM RODZINNY.

Staraniem naszym będzie tak redagować nasz dodatek, aby każdy Czytelnik przywiązywał do niego to zainteresowanie, jakie się ma do czegoś najbliższego, czem jest dom rodzinny.

Powoli, tydzień za tygodniem, w łatwych pogadankach poruszamy będziemy te wszystkie zagadnienia, które nasuwają się uciążliwym pytaniem każdemu przeciętnemu człowiekowi. Znajdziecie też wiele interesujących wspomnień z naszej historii, opisy najpiękniejszych i najciekawszych miejscowości w kraju naszym; ciekawe nowelki, wzbudzające śmiech humoreski,

wiersze najznakomitszych naszych poetów, aby tak lubiąca deklamacje młodzież nasza mogła wzbogacać swój program. Dawać będziemy porady z różnych dziedzin życia codziennego, zagadki, szarady i wesołe anegdotki, aby pogodny śmiech jak najczęściej rozlegał się wśród ścian Waszego domu.

W części dla kobiet Czytelniczki nasze znajdą cenne wskazówki jak gospodarować, szyć, sporządzać, upiększać dom swój, jak wychować dzieci, jak je pokierować. Radzi przeto będziemy zawsze otrzymywali Wasze listy, i żadnego racjonalnego pytania nie zostawimy bez odpowiedzi.

I o naszych dzieciach pamiętaliśmy: znajdą one, na ostatnich stronach dodatku odpowiednie dla siebie powiastki, wierszyki, komedijki i zagadki.

Aby osiągnąć większe między nami a Czytelnikami zbliżenie, Redakcja prosi o listy, zagadki i szarady. Warunki tego stosunku znajdziecie wyluszczone na 4-ej str.

Piszcie, czy układem i doborem przedmiotów zadowoliliśmy Was, szanowni i kochani, duzi i mali Czytelnicy oraz czy pragnęlibyście żebyśmy jeszcze coś zmienili lub dodali.

REDAKCJA.

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelija.

W on czas: Przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie mówiąc: Kż ten przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec; a jeśliby stracił jedną z nich i żali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe radując się; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiady, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam: żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala świecę i wymiata dom, i szuka z pilnością, aby znalazła? A gdy najdzie, zwoływa przyjaciół i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą była straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

(Łuk. XV.1—10).

Zastanówmy się nad tem

Serce nasze, to jak koncha. Raz tylko w życiu otwiera się z czystą wiarą, a jeśli zamiast pokarmu wpadnie w nią jaki owad drapieżny, wtedy zamknie się i upada na dno morza, walcząc całe życie z napastnikiem. Już go nie oderwie od siebie!

Jan Zacharjasiewicz.

Wszystko, z czego składa się życie, to taka ręka, od której pada cień — nie więcej.

Henryk Sienkiewicz.

Szczęście rodzinne.

Franciszek Wnęk miał się za człowieka bardzo nieszczęśliwego z powodu niewłaściwego ożenienia. On, który skończył sześć klas gimnazjalnych i był starszym subjektem oraz sekretarzem stowarzyszenia handlowców, uchodząc wśród towarzyszy za tęgą głowę, poślubił był dziewczynę ledwie umiejącą czytać, pospolitego umysłu, nie rozumiejącą jego szerszych poglądów i dążeń. Wprawdzie w pierwszych czasach małżeńskiego pożycia przyznawał, że Bronia ma wiele dobrych chęci, że jest do niego przywiązana, potulna, cicha, oszczędna, co jednak z czasem dziwnie zaczęło się wszystko jakoś zacierać w jego umyśle, coraz więcej zaś występować przeciw świadectwu, że ma towarzyszkę niedopasowaną do siebie, nieinteligentną, nieciekawą, a przede wszystkim nudną.

A kiedy zaczął porównywać swoją dolę z dolą innych żonatych, doszedł do przekonania, że każdy w domu miał coś więcej od niego. Żona Stalskiego miała taki humor, że gdy się zjawiała w restauracji Czyszla, albo w kawiarni Raclawickiej, ludzie woleli słuchać jej żartów, niż shimmy i tango, wygrywanych przez damską kapelę; w domu Ignaca, dzięki zapobiegliwości i ładowi jego małżonki, było tak dostatnio i elegancko, jak w domu urzędnika co najmniej piątej rangi; Wolczyńskich dzieci odbierały wyższą edukację, nie tylko synowie uczęszczali do uniwersytetu, ale i córka zdała maturę i zarabiała kilku godzinami lekcyj prawie tyle, co jej ojciec, mozoląc się cały dzień w fabryce. Coraz większy żal i niechęć do żony wciskały się w serce Franciszka; dom stawał mu się nieznośnym, począł go tedy unikać, coraz dłużej przesiadując u Czyszla i w kawiarni Raclawickiej. Nie był człowiekiem nałogowym, brzydził się pijaństwem, a jednak przyszło do tego, że większą część zarobku pozostawiał poza domem. Bo przecież, gdy się jest wypędzonym z niego przez przekłete nudy, trudno

w jadalni siedzieć i nie wypić bodaj kufelka piwa, trudno do piwa nie przegryźć choć kawałka kiełbasy lub kilku rzodkiewek. A gdy towarzysze stolika wzniosą jakiś serdeczny toast, jakże nie spełnić go lampką wina? Gdy przyjaciel, rozczulony twymi wynurzeniami, postawi ci kieliszek wódki ze słowami: „na frasunek dobry trunek“, niepodobna nie wywzajemnić mu się drugim. Gdy się nie wydaje grosza na prenumeratę gazet, przyzwoitość nakazuje, czytając je w kawiarni, dać zarobić właścicielowi na kawie i ciastkach.

Tak rozumował pan Franciszek, więc coraz bliżej połowy miesiąca zdarzało mu się odsyłać „do diabła“ żonę, prosząc o pieniądze na gospodarstwo, i wydziwiać, że jada się „pod psem“, a jej zachciewa się coraz więcej pieniędzy.

Niedostatek począł wciskać się do domu Wnęków, a z nim bladła i gasła uroda Broni, aż mąż niedelikatnie robił uwagę, że od jakiegoś czasu, nawet gdy się ubierze w niedzielę w najlepszą suknię i kapelusz, nie odnajduje w niej cienia tej urody, którą dawniej chlubił się przed przyjaciółmi. Ta szczerość czyniła ją jeszcze bardziej nieśmiałą i spłoszoną. A już też najbardziej wypędzał z domu Franciszka nieład i brud. Dalekim był od pobłażliwości, nie miał wyrozumienia, że wątlej, obciążonej szczęściem dzieci kobiecie brakło sił i czasu na staranne sprzątanie, szorowanie podłóg, pranie bielizny. On wiedział jedno, że gdy przychodził do znajomych, zastawał tam ładnie sprzątnięte mieszkanie, choć składało się ono nieraz tylko z pokoju i kuchni; o tem, że każdy z jego kolegów opłacał bodaj jakieś nieletnie dziewczę do pomocy i kobietę do prania, wolał nie myśleć.

I dzieci nie przytrzymały go w domu. Takie były za matką jakieś lekkie, dzikie, spłoszone i niezdolne do nauk; a rzemień, którym kilkakrotnie przypominał swą ojcowską powagę za dziecinne hałasy, nie przyczynił się bynajmniej do poprawienia stosunku. Gdy skutkiem chorób w ciągu kilku lat czworo młodszych dzieci wyniesiono na cmentarz, między dwojgiem pozostałych a matką wzrosło przywiązanie i czułość, że Franciszek był o to wprost zazdrosny.

— Kto na nich, psiakrew, pracuje, kto im jeść daje — mawiał do przyjaciół — jeżeli nie ja? a oni do mnie jak do wroga. Nieraz, wracając do domu, na schodach już słyszę, jak jazgoczą, śmieją się, czulą z matką... Ja wejść — cisza... jedno do kąta, drugie do kąta, żona nos spuszcza nad robotę, i milczy to wszystko, jakby kat wszedł do domu; a nawet przyznam się szczerze, że mi od pewnego czasu tak wygląda, jakby coś bestje spiskowały między sobą.

I pokazało się pewnego dnia, że w tym względzie nie mylił się pan Franciszek.

Gdy jednej soboty wrócił nad ranem do domu, stróżka, otwierając mu bramę, oddała zarazem klucz od mieszkania.

— Co to jest? co to znaczy? — zapytał zdziwiony.

— Klucz od panowego mieszkania.

— A czemu mi go oddajecie?

— No, żeby pan sobie drzwi otworzył.

— To już nie mogą mi ich otworzyć moja kobieta albo Pietrek?... Patrzcie państwo, już im i ten trud za wielki dla ojca!

— Pani Franciszkowa z dziećmi pojechała zaraz po południu.

— Co?... czyście rozum stracili?... Wyjechała?... Gdzie?... dokąd?...

— Ja tam nie wiem, gdzie, ale to pewne, że

już dawno słyszałam, jak mówiła do Aniela, że dłużej takiego życia nie zniesie, że woli gdzie w świecie ciężko na siebie pracować, aniżeli...

— Ot, nie gadałaby pani głupstw!... Idiotka!... — zachnął się Franciszek i szybko zwrócił się ku schodom.

Miał zamęt w głowie, przed oczyma latały mu czerwone placki, a że nadto stróżka, obrażona, odeszła, nie myśląc poświęcić mu lampkę, którą miała w ręku, potykał się na każdym stopniu i klnąc w żywe kamienie, poomacku odnalazł drzwi swego mieszkania, a w niem zapalki i lampę. Zaświecił sobie drżącą ręką.

Panował tu nieład, właściwy mieszkaniu, z którego pośpiesznie odjechało kilka osób. Franciszek rozejrzał się błędnym okiem po tym pokoju nędznym, niemylim, i przyszło mu na myśl, że jednakże przyjemniejszym się wydawał, gdy z nad poduszki unosiła się głowa żony o lekliwym, ale nacechowanym głębokim przywiązaniem obliczu, — gdy przy drzwiach spotykał go wysmukły, ładny Pietrek, a z kuchni odzywał się słodki głos Aniela:

— Może tacie zrobić herbaty?

Na stole stała zawsze karafka z wodą i sok dla ugaszenia pragnienia pana domu, bo na to zawsze stać było Franciszkową, choćby kosztem odmówienia sobie najbardziej podstawowych potrzeb. Mimowoli rzucił okiem na stół i przede wszystkim uderzyła go duża ćwiartka papieru, pokryta niezbyt wprawnym pismem Piotrusia. Pochwycił ją, podniósł do oczu, znowu opuścił i dopiero przeżegnawszy się dla nabrania odwagi, odczytał.

List był krótki:

„Kochany Tato! Mama dostała miejsce gospodyni na plebanji u wuja Romualda, który dla mnie wystarał się tam o miejsce w sklepie, a dla Aniela w magazynie, to znaczy w Tczewie; oba płatne. Będziemy zatem razem, każde będzie zarabiał; to się utrzymamy, a Tacie będzie łatwiej, gdy nas karmić nie będzie potrzebował. Nie mówiliśmy Tacie o tym zamiarze, bo baliśmy się zakazu, a przecież tak będzie najlepiej. Mam nadzieję, że jak Tata będzie chciał wyjechać, to przyjedzie do nas na jakiś czas. Rączki Tacie całujemy.

Kochający syn

Piotr.”

(Dokończenie nastąpi).



AUTEM PRZEZ POMORZE.

1. Pan Nagmiotkowski wygrywa wielki los na dolarowej pożyczce.

Trudno opisać radosne uniesienie, jakie ogarnęło rodzinę Nagmiotkowskich, gdy doszła ją wiadomość o uzyskanej wygranej dolarowej. — Pan Nagmiotkowski, który dziwną złośliwością losu usprawiedliwiał swe nazwisko stałymi oddawnych lat odciskami na małych palcach swych dużych nóg, zapomniał o swem upośledzeniu i wyrzwał kilka mazurów holupców aż drzazga utkwiała w dziurawej podeszwie jego lewego buta. Pani Nagmiotkowska splotła spracowane ręce na niemniej sfatygowanym dolnym pięttrze swojego frontu i pozostała tak bez tchu chwil kilka aż wreszcie wyszeptała: aawantuura! Z dwojga dzieci państwa Nagmiotkowskich, jakie pozostały im z jedynaściorga, córka Cesia, zaczęła wirować po pokoju w jakimś szalonym walcu

i wrzeszczała wymieniając wszystkie pożądanja swej duszy: „Suknia krepdeszin! buciki zielone z czerwonymi obcasami, kapelusz tango z wieściórczym ogonem, kolczyki na 20 centymetrów długie, ćwierć funta ważyć! Wszystko to mieć będę!” Syn średni, Henryk (doniedawna zwany Helmutem) długo nie mógł zrozumieć o co idzie, wreszcie gdy pojął całą doniosłość zdarzenia, zamalował ręce i zawołał: — I naco ja, idjota, już siedem lat kuję w gimnazjum! Potrzebne mi te sześć klas, gdy jestem taki bogaty!”

Tak mówili Cesia i Henryk Nagniotkowscy w radosnem uniesieniu. Najstarszy ich brat, Broniek (doniedawna zwany Bruno) nic nie powiedział, bo go nie było w domu. Dowiedział się o lasce losu z listu Henryka, który kreśląc króciutką a tak doniosłą wiadomość, przyznał, że jednak sztuka pisania przydać się może nawet najbogatszym.

Broniek, pomimo wezwania, aby zaraz „cisnąć tę głupią budę” (to jest uniwersytet) nie śpieszył się zpowrotem do domu. Zażądał dość znacznej sumy pieniędzy, oporządził się, wyprawił kolegom wspaniałą piknik, dał sobie wstawić przednie, brakujące oddawna zęby na złotym mostku i najspokojniej uczył się i zdawał egzamina w warunkach dla siebie zupełnie nowych: zawsze najeżony, przysposabiający się z własnych książek, śmielszy wobec profesorów, bardziej oniemielony wobec koleżanek, które jakoś nadzwyczajnie zaczęły się nim interesować.

Wreszcie z końcem czerwca zjechał do Torunia. W domu zastał wszystko zmienione. Duży pokój, w którym p. Nagniotkowski z czterema wyzwolonymi i niewyzwolonymi pomocnikami przykrawał i szyl „męską, żeńską i wojskową oblekę” przekształcony został na salon, którego każdy róg wypielniał garnitur mebli innego stylu i barwy; pokój dla przymiarek zamieniony był na gabinet pana domu, w którym nie brakowało ani smyrneńskiego dywana, ani tureckiej otomany, ani nawet biblioteki z hebanu, której drobne kolorowe szybki strzegły zazdrośnie pustych pulek przed ciekawem okiem. Matka nosiła szal z gronostaj nawet w największe upały, ojciec prowadził wspaniałą okaz wilka na smyczy, o ile lokaj nałożył mu przedtem kaganiec, Rekord bowiem miał jakiś nerwowy tik, skutkiem którego odsłaniał białe wąskie kły, ile razy ktoś zdradził przed nim obawę, a właściciel jego nie umiał pod tym względem nigdy zapanaować nad swą lekliwością. Cesia stroiła się kilka razy na dzień, miała paznokcie jak z różowej porcelany, a włosy ufarbowane na kolor anemicznej pomarańczy. Nie wolno przytem było mówić o niej Ceśka, jak dotąd, tylko — Cecy!

Ojciec zaraz po zjedzeniu wieszery wziął syna do gabinetu i zapaliwszy grube cygaro, zaczął uroczystym, niskim głosem:

— Synu mój, Bronisławie, jako mój pierworodny...

W tej chwili przerwał, syknął i klnąc pod nosem, jął rozsznurowywać lakierowany but, którego wąski szpic srodze uciskał mu nagniotek. Po zdjęciu buta, odetchnął z ulgą i wrócił do uroczystego tonu:

— Synu mój, Bronisławie, jako mój pierworodny musisz wiedzieć że powzięłem zamiar zostania prezydentem miasta.

— Ojciec?

— No, przecie, że nie matka!

— Torunia?

— Nie; tu pewnie by się nie udało; ale znajdziesz się jakie małe, powiatowe, albo i nie powia-

towe miasto.

— Ależ ojciec nie ma nato odpowiedniego wykształcenia.

— Nie zwracaj głowy, albo nato potrzeba wykształcenia? Wystarczy mieć dużo pieniędzy i najpiękniejsze auto, dotąd będę objeżdżał wszystkie miasta póki nie natrafię na wakującą w którym posadę prezydenta.

Bronisław oniemiał ze zdumienia, a że ojciec przyjął milczenie za potwierdzenie, objazd Pomorza został postanowiony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kamigłówki

Zagadki, szarady, logogryfy rozwijają bardzo umiejętność władania językiem polskim, zmuszają do znajdowania określeń różnych pojęć.

Prosimy bardzo naszych Czytelników o nadsyłanie nam zagadek, własnego układu, nie zaś przepisanych skąd, lub zasłyszanych od kogo innego.

Redakcja przeznaczająca kilka nagród co miesiąc dla każdego, kto nadesłanie większą ilość dobrze opracowanych odpowiedzi.

Logogryf Nr. 1.

Z niżej podanych sylab ułożyć 20 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół utworzą godność, imię i nazwisko jednego z ostatnich bohaterów polskich, ostatnie w tymże kierunku miejsce w którym zginął.

Znaczenie wyrazów

1. Napój leczniczy wyrabiany z mleka.
2. Wewnętrzny krytycyzm naszych własnych postępów.
3. Religia wyznawana przez wiele narodów na Wschodzie.
4. Samogłoska i spółgłoska stojące w alfabecie obok siebie.
5. Jedna z cieśnin morza Czarnego.
6. Deseczka do zamykania otworu wylotowego w ulu.
7. Akt przyznania praw szlacheckich.
8. Spółgłoska i samogłoska.
9. Jeden z najokrutniejszych prześladowców Polski w XIX w.
10. Pierwsze wydanie starożytnego dzieła.
11. Starożytne miasto na Pomorzu.
12. Miara długości używana w jednym z państw europejskich.
13. Miasto gubernjalne w Rosji położone nad Wolgą.
14. Przedstawienie kogoś lub czegoś w rysach podobnych lecz przesadnych.
15. Imię dwóch znakomych kalifów tureckich z VI i VIII st.
16. Imię najznakomitszego faraona egipskiego.
17. Rozkaz wydany w Rosji przez władzę rządzącą.
18. Piękny ptak krajów południowych.
19. Jedna ze stolic Polski.
20. Dwie samogłoski leżące obok siebie w alfabecie.

Sylaby: ar, aą, ąb, ców, chi, cheł, dy, da, dar, fir, ge, ga, gó, i, in, ków, ka, ka, kaz, kra, ke, le, mar, mno, mie, nat, nie, ne, no, o, pa, pu, ra, ra, ram, ry, sa, sil, slam, su, tu, twór, typ, tów, u, wo, yard, za, zea.



Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

Donosłość stanowiska kobiety w rodzinie.

Wprawdzie kobieta naszych czasów została siłą konieczności w wielu wypadkach powołana do pracy zawodowej, ale życie pozostawiło na jej barkach cały ciężar gospodarstwa domowego. Ona odpowiada za urządzenie, ład i nastrój swego domu, ona rozdziela na poszczególne pozycje środki materialne, zdobyte czy to pracą męża czy własną, czyli że kobieta prowadzi gospodarkę domową w obszernem znaczeniu tego słowa.

W warunkach dzisiejszych rzecz to niełatwa, a posiadająca niezmierną wagę dla całego społeczeństwa: kobieta, stojąca na czele ogniska domowego, może równie dobrze umiejętną pracą zapewnić w znacznej mierze spokój i szczęście rodzinie, jak spowodować moralną i materialną ruinę swych najbliższych nieumiejętnością lub niedołęstwem.

Do tak trudnej i odpowiedzialnej pracy, do władania tym mieczem obosiecznym konieczne są pewne podstawy i przygotowanie. Życie postępuje, coraz to nowe wskazując metody i środki. Potrzeba na to wskazówek, szczególnie teraz, gdy wojna światowa wytrąciła z równowagi i zużyła miliony, kobieta będzie potrzebowała większych jeszcze wysiłków, bardziej wyteżonej pracy, by ratować zagrożoną nawę domową, dlatego w tej części naszego piemka podawać będziemy wskazówki, które oby pomagały niedoświadczonym gosposiom orjentować się w złożonym i niełatwym zadaniu prowadzenia domu.

Każda dobra gospodyni powinna starać się przedewszystkiem o zdobycie dwóch cnót domowych: rządności i oszczędności, bo kraj nasz potrzebuje kobiet nie tylko wykształconych, ale i praktycznie do życia przygotowanych.

Rządnością, odnośnie do prowadzenia domu, nazywamy umiejętność rozporządzania zarówno funduszami, jak czasem, oraz czynnościami domowników w sposób możliwie najpraktyczniejszy. Rządność, ład, to przymiot nieoszacowany wszędzie, zwłaszcza w naszym kraju i w naszych warunkach bytu, gdzie dla zdobycia środków materialnych trzeba przezwyciechać wiele trudności, ponosić wiele wysiłków!

Spotykamy w życiu przykłady, że jedne rodziny przy zupełnie skromnych funduszach utrzymują się dostatnio, podczas gdy inne w takich samych warunkach szamocą się rozpaczliwie wśród braku i długów. Z czego wypływa ta różnica wyników? Z różnicy sposobu zarządu domem.

Skromna cnota rządności jest równie koniecznym warunkiem szczęścia rodzinnego, jak opiewana przez poetów harmonja uczuć, myśli, celów i upodobań domowników; o ile bowiem rządność owej harmonji nie poprze, szczęście nie może być zupełnem.

W wielu wypadkach widzimy panie domu, najzaczniejsze, najlepsze kobiety, kochające rodzinę i wzajemnie przez nią kochane; mimo to niema szczęścia w ich domach, bo brak rządności rozgorycza i udręcza otoczenie. Nie mówią nawet o najjaskrawszych tego przykładach, widzimy inne, gdzie brak rządności powoduje ciągle narzekania na temat ciężkich czasów i trudności „wiązania końca z końcem”.

Oddawna już gnębiła nas drożyzna mieszkań, artykułów spożywczych, jednocześnie zaś wytwarzała się coraz większa konkurencja na polu pracy. Dochodów nie było więcej, wydatków przybywało. Co w takich wypadkach ma zrobić rządna gospodyni domu, aby nie dopuścić przykrych kłopotów materialnych? Jedyna rada skuteczna: ściśle przestrzegać równowagi dochodu z rozchodem, choćby kosztem pewnych poświęceń. Należy zastanowić się rozumnie i sumiennie nad zasadniczymi potrzebami rodziny. Przy dobrej woli łatwo dojdziemy do wniosku, jakie wydatki koniecznie ponieść musimy, jakie należy odłożyć, a jakie wykreślić zupełnie. Czasem wystarczy wyrzec się jednego pokoju więcej, lub obywać się bez służącej, aby przywrócić zagrożoną równowagę.

Rządna gospodyni stara się przewidzieć na przód wydatki na rok cały i unormować je w odpowiednim stosunku jedne do drugich, czyli ułożyć z góry budżet.

(Dokończenie nastąpi)



MARJA SKŁODOWSKA-CURIE.

W pierwszych dniach czerwca Warszawa gościła w swych murach profesora Sorbony paryskiej wielką wynalazczynię radu leczniczego Marię Skłodowską-Curie, która przyjechała położyć kamień węgielny pod instytut jej imienia. Obowiązkiem każdego Polaka jest zapoznać się bliżej z życiem tej wielkiej kobiety.

Urodzona w Warszawie, córka zmarłych już dawno Władysława Skłodowskiego, nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjach rządowych rosyjskich i Bronisławy z Boguckich, b. przełożonej znanej niegdyś powszechnie pensji żeńskiej w Warszawie. Cała rodzina odznaczała się niepospolitemi zdolnościami. Najstarsza ze Skłodowskich, dr. Bronisława Dłuska, jedna z przodownic wyższego wykształcenia kobiet, studjowała medycynę w Paryżu, a później — przez lat kilkanaście wspólnie z mężem prowadziła sanatorium dla piersiowo chorych w Zakopanem.

Druga siostra, p. Helena Szalayowa, oddała się nauczycielstwu i stanowi jedną z najwybitniejszych sił polskich pedagogicznych.

W domu rodzinnym wszechwładnie panowała troska o wychowanie i naukę dzieci, co wyrobiło w nich dążenie do wyższych ideałów pracy i zadań społecznych. Ojciec — obdarzony dużą wiedzą ogólną, szerokim poglądem na świat i wielkiem umiłowaniem poezji, cały czas wolny od zajęć zawodowych, poświęcał dzieciom — pierwszy i główny ich wychowawca. Matka — ciężko chora — więcej przebywała zagranicą, a niżeli w kraju i dlatego nierównie mniejszy wpływ mogła wywierać na umysły dziecięce.

Najmłodsza — Marja — od niemowlęctwa prawie okazywała zdumiewające zdolności. Sama — skończywszy cztery lata za ledwie — nauczyła się czytać i pochłaniała książki. Pragnienie wiedzy było zawsze najsilniejszym porywem jej duszy. W szesnastym roku już skończyła gimnazjum w Warszawie ze złotym medalem.

Ponieważ dostęp do uniwersytetów w kraju był wówczas dla kobiet wzbroniony, a na wyjazd

zagranicę nie pozwalały środki materialne, dżisiejszy profesor Sorbony, sława nauki wszechświatowej, przyjęła miejsce nauczycielki na wsi, postanawiając zebrać jak najwięcej pieniędzy na wyjazd zagranicę i przygotować się równocześnie do studjów uniwersyteckich z dziedziny matematyki.

W chwilach wolnych pisywała wiersze i tłumaczyła obcych poetów. Pamięć miała zdumiewającą. Raz przeczytawszy utwór poetycki czy ustępy prozą powtarzała dosłownie bez zająknięcia.

Nareszcie w 1891 r. osiągnęła cel swoich dążeń — wytrwałych, niezłomnych. Wyjechała do Paryża i wstąpiła na wydział nauk fizycznych.

W książce swojej p. t. „Piotr Curie”, złożywszy hołd wiedzy i bezgranicznej dobroci swego męża, a także wspomnieniom wspólnej pracy, — mówi o studenckim swem życiu:

W małym pokoiku na V piętrze gdzie wiatr i zimno przenikały do kości, — pracowała nocami — nieraz o głodzie, bo zaledwo starczyło na trochę owoców i bułki, w najlepszym razie — na filiżankę czekolady i parę jajek. Ale — im bardziej dokuczala bieda, tem namiętniej rwało się do nauki całe jestestwo. W ciągu trzech lat ukończyła dwa wydziały — fizyko-chemiczny i matematyczny, a potem przystąpiła do samodzielnych poszukiwań w dziedzinie promieniotwórczości.

Wkrótce poznała Piotra Curie, profesora fizyki, który zainteresował się wielce niepospolitą kobietą. Związała ich nauka, związały górne ideały. Oboje pracując ściśle naukowo umieli przytem marzyć — on o podźwignięciu ludzkości całej, ona — o wyzwoleniu ojczyzny swojej.

Marja Skłodowska miała lat 29, poślubiwszy Piotra Curie. Już wtedy była na tropie wielkich wynalazków, a natrafiwszy — po odkryciu plonu i radu — na ślad radjeaktywnych promieni, pociągnęła do dalszych badań męża. Odtąd pracowali oboje w mizernie splecionej szopie, gdzie własnym kosztem — sami cierpiąc niedostatek — urządzili jakie takie laboratorium.

Dziś Marja Curie, prof. Sorbony, pracuje w świetnie urządzonej instytucji im. obojga małżonków przy ulicy ich nazwy.

Hołd składa jej świat cały. Polska uczciła genialną swą rodaczkę założeniem instytutu rodzimego jej imienia.



Mycie statków kuchennych i sprzętów stołowych

Wszystkie statki kuchenne, czy to żelazne, czy emaljowane, niklowe, czy aluminiowe, najlepiej czyścić wewnątrz wodą, w której rozpuściło się znaczną ilość gliny, mydła, lub ługu; wodę tę w odnośnych garnkach zagotować i po częściowem ochłodzeniu odmywać płatkami, nie skrobiąc i nie drapiąc. Niklowe i aluminiowe najlepiej myć po wierzchu wodą z mydłem, po oplukaniu i wytarciu, naciera się je rozrobioną kredą, potem miękką ścierką.

Noże nie powinny być myte wodą, lecz przecierać brudne ostrze na desce obitej skórą, posypanej cegłą potłuszczonej mialką i przesianą. Myć tylko trzonki w wodzie z mydłem.

Złoty kuchenne raz na tydzień wyparzyć gorącą wodą z sodą albo z ługiem, dla oczyszczenia z tłuszczu zbierającego się w rurach. Zewnętrzna konchę wymywa się wodą z odrobina kwasu solnego.

Hodowla pokojowa roślin.

Do hodowli pokojowej nadaje się mniejsza ilość roślin, niż ludzie wyobrażają sobie, dlatego wiele z nich wyrodnije. Rośliny wymagają powietrza czystego, a wilgotnego o ciepłocie jednostajnej, co w mieszkaniu trudnem jest do osiągnięcia. Radzić na to trzeba przez skrapianie rozpylaczem 2 lub 3 razy tygodniowo. Podlewać trzeba dopiero wtedy, gdy wilgoć została wyczerpaną, nie tylko z powierzchni, ale i z głębszych warstw ziemi, co przy pewnej wprawie nietrudno poznać po głuchym odgłosie przy pukaniu w doniczkę. Wodę odpływającą przez otworek należy zaraz zlać z podstawka. Ściany, doniczek należy często szorować, dla usunięcia porostów, które zwykle rozpleniają się skutkiem zbyt obfitego polewania.

Zasadę corocznego przesadzania nie można jednakowo stosować do wszystkich roślin, natomiast należy spulchnić ziemię na powierzchni, a nawet warstwę górną usuwać co pewien czas i zastępować świeżą ziemią. gdy ten dźwiga dużą wiązkę siana dla swej ulubionej kózki — Skoczuchny.

— Daj, dziecino, to siano, bo ci ciężko, ja ci zaniosę.

— O niech dziadzio się nie męczy, ja sam na ręce.



Wesoły Kącik



Okoliczność łagodząca.

Sędzia do podsądnej: Jest pani oskarżona o pobicie sąsiada na schodach, czy ma oskarżona jaką okoliczność łagodzącą na swe niewinienie?

Oskarżona: Tak, panie sędzio, na schodach było ciemno i myślałam, że to mój mąż.

Porządna żona.

Moja żona jest pedantką, wciąż porządku w domu czyni, Ma w kobiecej swej naturze coś z flamandzkiej gospodyni. A z porządków tych flamandzkich wyszła prawda dla mnie miła, Ze nie minie jedna doba, żeby głowy mi nie zmyła.



Alojzy Zołkowski o małżeństwie.

Mówią, że małżeństwo to piekło, ta jednak jest różnica, że w prawdziwym piekle cierpią tylko lotry, a w tem i najlepsi ludzie.

Dawniej bywały huczne wesela, dziś zaślubiny cicho się odbywają, dopiero po ślubie hałas się rozpoczyna.

Nigdy nie możesz oznaczyć, gdzie się w kobiecie anioł kończy, a djabeł zaczyna.

Praca żony jest nieoceniona — w podwójnem tego słowa znaczeniu: jako bezcenna i jako nieuznawana.



Gdzie babka jest sową a matka jastrzębicą, tam niebezpiecznie dowierzać córce, choćby gruchała jak turkawka. Natomiast gdy i matka i babka są mile, stateczne i zbożne, tam bez obawy, z zamkniętymi oczyma, można złożyć losy swe w ręce córki.

Wiktor Gomulicki.



Dla naszej Działwy




MARJA KONOPNICKA.

MACIUS.

A po łące, po zielonej
Maciuś owce gna;
Na wierzbowej fujareczce
Załośliwie gra.

Dla Boga!

Załośliwie gra!

A i skąd — że ty, Maciusiu
Tę fujarkę masz,
Że tak na niej, za owcami
Załośliwie grasz?

Dla Boga!

Załośliwie grasz?

— Oj, wyciąłem ją paniczku,
Z krzywej wierzby tej,
Co wyrosła na mogile
Matuleńki mej.

Dla Boga!

Matuleńki mej.



Przygody chłopczyka, który miał lepsze serce niż głowę.

Przygoda pierwsza, z której dowiemy się, jak
Staś ułatwiał tatusiowi możność wyspania się.

Staś był synem właściciela gospody w jednej z wielkich wsi na Kaszubszczyźnie. Wszyscy go kochali, bo był dobry, grzeczny, posłuszny, a jednak często odbierał bury od mamy i czasem... oh niestety... smary od taty, bo był wielki głuptas, a nie mógł się nauczyć tego co mu starsi mówili, żeby zawsze radził się ich i swoje niefortunne zamiary wcześniej odganiał. Wszystkie przygody Stasia, które opowiem wam kolejno wydarzyły się mu w okresie, jednego roku, który zaczął się, gdy miał lat sześć i dni pięć, skończył, gdy miał siedem lat i także dni pięć, a wszystkie wpływały stąd, że miał lepsze serce niż głowę.

Posłuchajcie pierwszej, jak Staś poradził sobie, żeby tatuś wyspał się należycie.

Staś leżał już w łóżku, gdy usłyszał jak tatuś skarżył się załośnie mamusi:

— Taki jestem zmęczony, a jutro znowu się nie wyśpię, a to przez tę przeklętą tablicę! Patrz: Pewnie Fafuła już nabazgrał na niej szóstki i siódemki, a między niemi jeszcze półówki, żeby człowiek nieszczęsny co pół godziny wychodził z łóżka! Ah, gdybym raz mógł wyspać się do ósmej!

Staś wiedział o co szło tatusiowi; w sieni wisiała duża czarna tablica, na której kelner Fafuła, co wieczór wypisywał kredą przy każdym nazwisku numer oznaczający godzinę, a

której dana osoba miała być obudzona. Żal mu było tatusia; uskarżał się często na ból głowy, a nuż się rozchoruje i umrze i zasypią go ziemią tak jak zasypali niedawno staruszka, ojca nauczyciela!

Nie Staś musi poradzić na to i przeciwstawić się jakoś niebezpiecznej tablicy!

Nie mógł usnąć tego wieczoru; przewracał się z boku na bok, wdychał, wyęczał myśl, jak ma sobie poradzić, wreszcie, gdy w domu już wszyscy spali, przyszedł mu do głowy pomysł, który wydał mu się doskonałym. Boso, w koszulce, przebiegł sypialnię i przedpokój, aby wejść na długi korytarz, na którym na szczęście paliło się światło. W głębi przy głównych drzwiach czerniła się deska, a na niej napisy i cyfry białe: przy panu Gojtkowskim — 6, przy pani Pułapkowej 6 i pół, przy panu Siefertcie 7 i t. d.

Staś różnym krokiem zbliżył się do tablicy, starł wszystkie całe cyfry i wypisał kredą na miejsce szóstek—ósemki, na miejsce siódemek—dziewiątki.

Gdy tatuś, wracając do mieszkania po zamknięciu restauracji, spojrzal na tablicę, twarz mu się rozjaśniła:

— No, aby jutro mogę się wyspać.

I poszedł do cichej sypialni, nie pominawszy łóżka Stasia, którego śpiącego smacznie ucałował w oba policzki.

Za to nazajutrz między siódmą a ósmą zrobił się hałas w gospodzie!... no!... P. Gojtkowski ryczał i kijem bił o podłogę, p. Pułapkowa — pieszczala i szlochała, że nie zdąży na ślub przyjaciółki, p. Siefert powtórzył przynajmniej trzydzieści razy: Donner-Wetter, co za Polnische Wirtszafft!

Ledwo, ledwo udało się mamusi wyprosić Stasia tego dnia od zasłużonej kary, którą groził mu ojciec.



Sześciolatnia Ewunia ubrała czterolatnią siostrzyczkę, Hanię, w białą długą suknię, zarzucała na nią niebieski szal, kazała złożyć rączki i stać spokojnie na krześle, przed którym uklękła i śpiewa pieśń do Matki Boskiej. Hanusia stoi cichutko, rączki przed sobą, złożone buzia w ciup, oczka wzniesione, ale stanie się przedłuża; Ewunia kilku pieśni pobożnych nauczyła się w ochronce, więc śpiewa jedną po drugiej. Hanusi znudziło się pozostawać tak cicho, więc zaczyna wtórować siostrzyczce, a nawet usiłuje ją przekrzyknąć. Ewunia daje jej znaki, żeby zaprzestała: trzęsie głową, robi groźne oczy, wreszcie zabrakło jej cierpliwości, więc zrywa się, daje klapsa małej i woła:

— Matka Boska tak nie ryczy!

Hania robi obrażoną minę i odpowiada:

— Matki Boskiej się nie bijel!





Gry i rozrywki



Kot na polowaniu.

Raz się czarny wybrał kot
Do szumnego lasu.
— Jakie łowy zacznę tu!....
Myśli tak zawczasu.

Do kałuży żabki — buch,
Kwacząc temi słowy:
— Baczność! w lesie błądzi kot,
Wkrótce zacznie łowy!...

Myszka tańczy, konik gra —
Grajek zwinny, gibki —
Kot się skrada — poprzez krzak —
I ucichły skrzyпки....

Gwar na dębie, ptaszka śpiew,
Rozmowy, szczebioty,
— Baczność, gdy rozpocznie kot
Chytre swoje psoty.

Kot się skrada — poprzez krzak —
Cicho, pokryjomi —
A ptaszka — furr!... Kot zły
Milczkiem mknie do domu.

Niniejszy wierszyk można zużytkować jako piosenkę do gry w ochronce lub szkole. Jedno z dzieci gra rolę czającego się kota, inne, ustawione grupkami — żabki charakterystycznie skaczące — ptaszki — śpiewające — myszka i konik polny.

Ponieważ lubicie się przebierać, o, ja was znam, moi Milusińscy! — zatem proponuję następujące stroje:

Kot może mieć na sobie odwrócony futrem do góry płaszcz zimowy, na głowie można przywiązać mufkę. Nie zapomnijcie też o ogonie, bo kot bez ogona to jak urzędnik bez teki, a stolarz bez siekiery, ogon zatem można uzyskać z paska od sukienki, tylko nie bierzcie na miłość Boską z Waszych nowych, eleganckich sukienek, bo byłaby przeprawa z mamą, już lepiej poprosić ją o przeznaczenie jakiego zbywającego na stałe urzędowanie w roli ogona, lejc, czy wiązadła.

Myszka może także być w futerku, wystarczy jednak, że owinie się siwą chustą, bo myszki futerko jest gładkie, nie puszy się jak tego hultaja kota. I ogonek jej suchy, szary może być uczyniony z kawałka grubego sznura.

Żabki muszą być zielone — naturalnie — tych nie można już zadowolnić byle czym — ale trzeba z zielonej, zieloniuteńkiej bibułki zrobić kapturki i płaszczki, które nie powinny przedstawiać zawieszoną u ramion pelerynę, bo łatwo podrzeć ją można w kawałki. Lepiej, gdy cały arkusz bibuły potniecie w pasy mniej więcej 5 cm. szerokie i takowymi owiniecie się dookoła. przyczem macie pole do samopomocy, abyście się wzajemnie przeistaczali w żabki, czyli jedno drugie owijało.

Konik polny musi być też zielony zieloniutki, albo skromny, szary, bo wiecie, że są dwa gatunki tych miłych skoczków łąkowych. Może też mieć skrzydełka z bibułki. Ale nadewszyst-

ko trzeba pamiętać o tem, aby na konika wybrać dziecko o cienkich, długich nogach... tak jak Franuś, nie, nie — chciałam powiedzieć Władek — albo.... Już wy sami będziecie wiezieli komu tę trudną rolę ofiarować.

Ptaszki.... Ah, cóż łatwiejszego jak przebrać się za ptaszka! Jest taka różnorodność w naturze!... Byle naśladować kolorem sukienki i podobną czapczkę, która też może być zrobiona z bibułki. Więc wszystkie szare sukienki — a takich najwięcej w szkole — zwłaszcza chłopaki, że to się najłatwiej wybrudzą, bywają najczęściej w szarych ubraniach. Niech więc udają wroble, a świergoła, a szczebiocą, ćwirr, ćwirr! boć to hałaśliwa hałastra — (wroble nie chłopcy!).

Dziewczynki w czerwonych sukienkach — to gile; w niebieskich — kraski, lub sikorki; w ciemnych — szpaki, kosy, makolągwy. Makolągwa musi mieć czerwony kopturek. Czerwony kopturek dacie też dzieciolowi, którego grać powinno dziecko większe, może przyprawić sobie dziób z patyka i niech wali co ma sił, ale nie towarzyszy zabawy, przypadkiem, lecz w ścianę, lub w jaki mebel.

Można się znakomicie w ten sposób zabawić!

A może które z Was napisze mi, czy i jak przystosowaliście tę zabawę? Może udoskonalicie stroje? To się zdarza pomysłowym dzieciom, a ja ucieszę się, że mnie udoskonalicie. Ciocia Maryla.



ZAGADKA.

Pierwsze wynik wrzącej wody
Drugie powóz starej mody
Dziś już rzadki w polskiej mowie
W s z y s t k o znajdziesz zaś na głowie
I plecach dziewczyny młodej,
Chociaż już wychodzi z mody.

Rozsypanka przysłów.

Z następujących sylab ułożyć cztery znane przysłowia:

1. Bóg, da, je, je, kto, mu, no, pan, ra, te, wsta.
2. Brze, cha, ci, da, rwie, wo, gi.
3. Cy, drzwi, dzy, kaj, mię, nie, pal, wty.
4. Bel, chu, da, go, ku, le, łab, na, niż, pszy, re, w, wró



WESOLY KACIK.

Sześćoletnia Janinka poszła po raz pierwszy do szkoły.

— Wie mamusia, mówi za powrotem, pani nauczycielka niewiele umie — o wszystko nas pyta!

Do tego dzieła zapraszamy do współpracownictwa wszystkich naszych Młodych Czytelników.

Nadsyłajcie nam anegdotki, to jest zabawne zdarzenia, czy odezwania waszych małych braci i siostrzynek, a nawet wasze własne przygody, jeśli są zabawne, nie wstydząc się przyznać się do jakiegoś głupstwa, które się państwo. Bo z czego wynika śmiech — to nie grzech.

Co miesiąc będzie kilka nagród za najlepsze anegdotki.